Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 167 Kraków, piątek 27 lipca 1934 Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5

Telefon Redakcji 103-96

Telefon Administracji 103-10

Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie złotych 3·50

Zagranicą 6 złotych

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

TOWARZYSZE! ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD", JEDYNY KRAKOWSKI DZIENNIK OPOZYCYJNY!

Nemezys historji: Dollfuss zamordowany

KTO MIECZEM WOJUJE, TEN OD MIECZA GINIE

Mały dyktator Austrji, noszący oficjalny tytuł kanclerza związkowego dr Engelbert Dollfuss nie żyje — umarł z ran, zadanych mu we środę przez zamachowców we własnym jego gabinecie w pałacu kanclerskim na Ballhausplatzu w Wiedniu. W ten krwawy sposób zakończyła się karjera jednego z najkrwawszych dyktatorów, jakich obecnie ma Europa.

Od 7 marca 1933, od dnia unieruchomienia parlamentu austrjackiego pod pozorem, że wobec rezygnacji całego jego prezydjum: socjalisty Rennera, chrześc. soc. Rameka i wszechniemca Straffnera niema kompetentnej osoby do zwołania parlamentu, Dollfuss rządził po dyktatorsku, zachowując pozory „legalności" w ten sposób, że wydawał „ustawy" na podstawie ustawy z r. 1917, która była pomyślaną i stosowaną dla panujących ówczesnie stosunków wojennych w zakresie zaopatrzenia ludności w żywność. Dollfuss znalazł „interpretatora" w osobie niejakiego Hechta, szefa sekcji w ministerstwie obrony krajowej, który w „uczony" sposób wykazywał, że ta dla specjalnych celów zrobiona ustawa, mimo, że stan wojenny ustał już od 15 lat, jeszcze obowiązuje i że na jej podstawie można wszystko zrobić aż do zmiany konstytucji włącznie.

Dollfuss wyszedł ze stanu chłopskiego i karjerę swą rozpoczął jako przedstawiciel ruchu agrarjuszowsko-chłopskiego w partji chłopsko-rolniczej poprzez ministerstwo rolnictwa aż do stanowiska kanclerza-dyktatora. Celem jego życia było, jak się sam wywnętrzał, zniszczenie „marxizmu", co wobec słabości komunizmu w Austrji obróciło się przeciw potężnej partji soc.-demokratycznej. Uprzątnąwszy parlament, w którym do marca 1933 miał raptem dwa głosy większości (chrześc.-socjalni i Landbund przeciw socjalistom), Dollfuss zaczął walkę z socjalizmem, prowadząc ją na terenie ratusza wiedeńskiego, na którym rządzili socjaliści i na terenie organizacji bojowej socjalistów: Schutzbund. Zaprowadził cenzurę, a dla „Arbeiter-Zeitung" nawet prewencyjną, zakazał zgromadzeń i pochodów, rozwiązał Schutzbund, nękał gminę wiedeńską finansowo, zniósł sądy przysięgłych, wreszcie z końcem ub. r. zniósł konstytucją ustanowione przedstawicielstwo robotnicze: Izby pracy, oddając je w ręce komisarza i mniejszości chrześc.-socjalnej razem z „żółtemi" organizacjami t. j. Heimwehrą. Równocześnie powierzył powołanemu do gabinetu naczelnikowi kraju Przedarulanji Enderowi wypracowanie nowej konstytucji, znoszącej parlament z wyboru, a wprowadzającej jakieś mgliste przedstawicielstwo utworzyć się dopiero mających stanów.

Równocześnie walczył Dollfuss, opierając się na ogromnie powiększonej policji, wojsku i Heimwehrze, z ruchem hitlerowskim, który działał terorem, dokonywując codziennie zamachów bombowych, podpaleń, uszkodzeń linij kolejowych i t. d. Walka ta nie doprowadziła do celu, ponieważ hitlerowcy austrjaccy otrzymywali jawną pomoc od hitlerowskich Niemiec — ludność zaś, t. j. sfery urzędnicze i mieszczańskie sympatyzowały z hitlerowcami, jakoże w tych sferach żywy jest odruch antysemicki i chęć połączenia się choćby na tej drodze z Niemcami.

W lutym br. Dollfuss uznał na czasie zadać socjalistom ostatni cios: przystąpił do masowej konfiskaty ukrytej przez Schutzbund broni. Pamiętne są jeszcze krwawe wypadki, jakie rozegrały się w Wiedniu i Austrji od 12 do 15 lutego: bohaterskie walki robotników socjalistycznych, bombardowanie domów gminnych, zamieszkałych przez robotników, powieszenie kilku przywódców tej walki, uwięzienie i krwawe represje na przywódcach, pozostałych przy życiu, z których kilku z Seitzem, Rennerem, Glöcklem, generałem Koernerem i t. d. dotychczas siedzi w więzieniu. Dollfuss i jego prawa ręka: krwawy Fey wraz z pajacem Starhembergiem triumfowali, mimo, że cała demokratyczna Europa patrzała na nich z pogardą. Dollfuss wykorzystał swe zwycięstwo: usunął socjalistyczną radę miejską w Wiedniu, zniósł do reszty niezawisłość sądów, wprowadził karę śmierci, zadekretował „stanową" konstytucję — stał się w całej pełni dyktatorem, usuwając w cień prezydenta państwa Miklasa i skupiając w swych rękach wszystkie najważniejsze teki.

Oparcie miał ten dyktator w drugim dyktatorze: Mussolinim. Włochy faszystowskie były jedynem państwem, które jawnie sympatyzowało z faszyzmem austrjackim, popierając go na terenie międzynarodowym i próbując kryć go przed atakami hitleryzmu. Nareszcie Dollfuss, na którego już raz urządzono zamach, uległ losowi wszystkich prawie dyktatorów: został zabity we własnym gabinecie przez zamachowców, którzy przechytrzyli policję i szpiclów, dostali się do pałacu kanclerskiego i — szczegóły zajść nie są jeszcze całkiem znane — dokonali zemsty na człowieku, który tylu ludzi miał na swem sumieniu. Skończył się człowiek, o którym nawet nie można powiedzieć konwencjonalnego: o zmarłych nic, albo tylko dobrze — to nie był uczciwy przeciwnik w guście zmarłego ks. Seipla, to był krwawy tyran, lubujący się we krwi, egoistyczny, żądny władzy, choćby kosztem trupów — dyktator, o którym historja będzie ze wstydem pisała.

—ooo—

Co było w Wiedniu we środę?

Skąpe, przez sito urzędowe przepuszczone informacje o zajściach w Wiedniu nie pozwalają jeszcze na jasny pogląd, co i tam się rozegrało. Ze znanych wiadomości można skonstruować taki obraz:

We środę w południe, gdy w centrali radjowej na Johannesgasse (boczna od głównej ulicy Kaertnerstrasse) nadawano koncert z płyt gramofonowych, nagle wpadło do budynku kilkunastu zbrojnych, przybranych w mundury Heimwehry, spędziło personal do jednego pokoju, przyczem trzech z personalu miało zostać zastrzelonych, poczem zawładnęli mikrofonem. Jeden z napastników wygłosił do mikrofonu komunikat, że rząd Dollfussa ustąpił i że kierownictwo spraw państwowych objął dr. Rintelen, obecnie poseł austrjacki w Rzymie, były minister i naczelnik krajowy Styrji.

To był jeden epizod. Drugi rozegrał się w pałacu kanclerskim na Ballhausplatz. Przedpoł. odbyło się tam posiedzenie rady ministrów, po którem większość ministrów opuściła pałac. Pozostało tylko trzech: kanclerz Dollfuss, minister bez teki Fey pełniący obecnie funkcje ministra bezpieczeństwa i dyrektor bezpieczeństwa dla Wiednia Karwinsky. Nagle grupa złożona z około 140 uzbrojonych i w mundury przybranych ludzi wtargnęła do pałacu, nie doznając przeszkód ze strony pilnujących gmachu policjantów i wywiadowców. Napastnicy wepchnęli trzech ministrów do gabinetów, przyczem stawiającego opór Dollfussa postrzelono, zdaje się, w szyję. Przerwano połączenia telefoniczne tak, że obecni w gmachu urzędnicy nie mogli skomunikować się ze światem zewnętrznym.

Jednak na policji dowiedziano się o zajściach w pałacu kanclerskim. Przybył tam prezydent policji Seidel wraz z ministrem spraw wewnętrznych Schuschniggem i obaj zaczęli układać się z napastnikami, rzekomo hitlerowcami. W zamian za opuszczenie gmachu przyrzekli im swobodny wyjazd do Niemiec. Przy tej umowie miał też interwenjować poseł niemiecki w Wiedniu. Schuchnigg, przyjmując wobec napastników te zobowiązania, miał nie wiedzieć, że w jednym z pokojów leży umierający Dollfuss. Gdy go o tem jeden ze służby zawiadomił, Dollfuss był już nieprzytomny tak, że zapóźno już było na pomoc lekarską i na sprowadzenie księdza.

Wedle innych wersyj na ulicach przyległych do Ballhausplatzu zebrały się w międzyczasie tłumy, demonstrując przeciw rządowi. Z drugiej strony oddziały Heimwehry ustawiły się na pobliskim dziedzińcu Burgu — wojska albo nie było albo, jak głoszą, bratało się z tłumem. Co się dalej stało, niewiadomo. Komunikaty urzędowe, które w tej sytuacji nie mogą być miarodajne, ogłosiły, że rząd opanował sytuację, że pałac kanclerski jest wolny, że zamachowcy ze stacji radjowej zostali po walce wypędzeni. Wobec tego, że poczta, telegraf, telefon i radjo w każdym razie znajdują się w rękach rządu, będą zapewne w każdym razie dochodziły jednostronne wiadomości urzędowe z Wiednia albo zabarwione na swą potrzebę wiadomości z Berlina.

Podejrzaną jest też informacja, że śródmieście Wiednia jest przez policję i Heimwehrę odseparowane od innych dzielnic tak, że zupełnie niewiadomo, co się w tych dzielnicach dzieje, jak zachowują się w szczególności dzielnice robotnicze. Tam ciągle mimo twardej ręki policyjnej wrzało pod ziemią i stąd pytanie, czy bataljony robotnicze nie ruszyły się. Za kilka dni, może drogą okrężną, zapewne przyjdą dokładniejsze, nietylko urzędowe wiadomości.

—ooo—

Mit błota i krwi

Pochód faszyzmu rozpoczął się we Włoszech. Uważany początkowo — nawet przez socjalistów włoskich — za zjawisko krótkotrwałe i lokalne, stał się wzorem do naśladowania **dla burżuazji wszystkich krajów**. Niema kraju, gdzie nie mobilizowałyby się najrozmaitszych barw „koszule". Jeszcze przed kilku laty Mussolini zapewniał, że faszyzm nie jest artykułem na eksport, ale ostatniemi czasy zmienił zdanie i ogłosił, że w ciągu najbliższych dziesięciu lat **cała Europa** będzie faszystowska. W obu wypadkach był w błędzie.

Włochy (1922 r.) i Niemcy (1933 r.), to dwa główne etapy rozwoju faszyzmu. Ale Włochy były tylko szkołą ratowania walącego się kapitalizmu dla innych krajów. **Niemcy zaś są krajem kluczowym dla sytuacji politycznej w Europie.** Ich położenie geograficzne, ich rozwój gospodarczy, ich struktura socjalna — to wszystko sprawia, że tam w dużej mierze rozstrzygają się walki, decydujące o przyszłości całej naszej części świata. Zwycięstwo Hitlera rzuciło cień ponury na całą Europę; wydarzenia w Austrji, w Estonji, na Łotwie, w Bułgarji rozegrały się w cieniu swastyki triumfującej.

Wreszcie Niemcy są krajem, w którym faszyzm wykrystalizował swoje oblicze duchowe **przed swem dojściem do władzy;** walczył o nią przez lat 14, miał czas dokładnie określić swoje cele i swoje drogi, miał też możność zmobilizowania pod swojemi sztandarami kilkunastu miljonów zwolenników i stworzyć sobie **takie oparcie masowe, jakiego nie miał faszyzm w żadnym innym kraju.**

To wszystko sprawia, że obserwujemy hitleryzm z najwyższą uwagą. **Twierdzimy, że nad ranem 30 czerwca b. r. przekroczył faszyzm swój punkt szczytowy nietylko w Niemczech, ale w całej Europie.**

Charakterystyczną jest rzeczą, jak faszyzm w innych krajach reagował na ostatnie wydarzenia niemieckie. Z wyjątkiem austrjackiego Dollfussa, **przejawił pełną solidarność z Hitlerem.** Prasa włoska jest tak samo zuniformowana jak niemiecka. Jak informowała on swych czytelników? W ten sposób, że mogła potem powołać się na następującą pochwałę z Berlina:

„Cała prasa niemiecka przynosi dzisiaj w bardzo obszernych korespondencjach komentarze zagraniczne do dramatycznych wydarzeń sobotnich. Z pośród tych głosów podkreśla się zwłaszcza ocenę prasy włoskiej, uznając w niej, jak zawsze, gruntowny objektywizm, połączony *z sympatją dla sprawy narodowo - socjalistycznej i jej wodza*".

A co to jest „gruntowny objektywizm" prasy włoskiej? To jest pogląd, wypowiedziany przez turyńską „La Stampa", a obowiazujący dla całej włoskiej prasy, będącej tylko tubą dyktatury: „Wystarczy nam pozostać wiernym wersjom oficjalnym (niemieckim), które powtarzamy **i od których się nie różnimy**".

„Il regime fascista" w Kremonie uważa, iż „to co teraz robi Hitler, jest bezsprzecznie jego sukcesem", a wszelkie odmienne poglądy dyktowane są „przez środowiska Żydów amerykańskich lub wygnańców niemieckich w Paryżu": „najgwałtowniejsze zaprzeczenia (wersjom hitlerowskim) przychodzą **z Paryża i z Moskwy**". U nas dawniej w takiej sytuacji mówiono o nakazach z Berlina i z Moskwy.

Tak więc, przez hitlerowskie okulary, patrzy na Trzecią Rzeszę włoska prasa. A ocena **ludności Włoch?** Nietylko w Niemczech wzrósł popyt na gazety szwajcarskie, holenderskie, skandynawskie; niektóre z nich sprzedają w Berlinie po 30 do 40 tysięcy egzemplarzy dziennie. Rzymski korespondent jednej z gazet, wychodzących w Czechosłowacji, pisze o takiem zjawisku we Włoszech:

„Wydarzenia niemieckie sławi urzędowo — publiczna opinja włoska, jako osobisty trumf Hitlera.. *Pogląd Włocha przed i po czytaniu gazet, o ile są to gazety włoskie, jest natomiast djametralnie odmienny od drukowanego...* W całych Włoszech w pół godziny po nadejściu poczty neutralnej *wszystkie gazety nie-włoskie zostały całkowicie wykupione i szły potem z ręki do ręki po lichwiarskich cenach*".

Innemi słowy: **Włochy**, odcięte przez swoja prasę od rzetelnej oceny wydarzeń, mimo to odczuły niemiecką „czarną sobotę" jako cios dla faszyzmu, nietylko dla hitleryzmu, **ale dla całego prądu faszystowskiego wogóle.** I tak samo odczuł ją cały świat. Słusznie.

Faszyzm żyje legendą, mitem, bezustannie podsycaną histerja masową. Entuzjazm ma zastąpić chleb. Coprawda wskazują na przykład Rosji bolszewickiej, gdzie mobilizacja entuzjazmu skłoniła masy do wyrzeczeń i poświęceń — ale tylko na określony okres pięciu lat. Trzeba pamiętać, że Sowiety za cenę kilkuletniego głodowania zapowiedziały swej ludności **wspaniałą przyszłość** i jeśli przyrzeczenia nie dotrzymają, zapłacą kiedyś gorzko za to. Faszyzm proklamuje niższy poziom życia **już na stałe.** A na stałe samym entuzjazmem żyć nie można. „**Powszechna nędza, złagodzona przez entuzjazm i umocniona przez teror**" — tak określono państwo narodowo-„socjalistyczne" (Konrad Heiden). Są wszelkie dane po temu, że nędza mas w Niemczech hitlerowskich będzie dalej wzrastała. Razem z nią wzrasta teror. Ale razem z nędzą i terorem nie będzie wzrastał entuzjazm. **Mit nowego państwa będzie się szybko chylił ku upadkowi.** Dzień 30 czerwca zadał mu śmiertelny cios.

Istnieją różne składniki owego „mitu". Są to słynne imponderabilja, czynniki nie dające się zmierzyć i zważyć, **czynniki moralne**, które tak chętnie przeciwstawia faszyzm „materjalizmowi" marksistów. Należy tu **wierność, honor, ład.**

Zwłaszcza pojęcie **wierności** odgrywa w Niemczech **ogromną** rolę. Jest to nietylko wierność staropruska, ale zaczerpnięta ze świata przedhistorycznych baśni **„wierność Nibelungów"**. **„Bądź zawsze wierny i rzetelny"**, taką **melodję** wydzwaniały dzwony kościoła garnizonowego w Poczdamie w dniu otwarcia shitleryzowanego Reichstagu.

A ta cała **historja** hitleryzmu, to bezustanne walki klik, które Hitler nawzajem paraliżował i między któremi balansował. Do pełni władzy doszedł Hitler **przez złamanie wierności, przez oszukanie prezydenta** Hindenburga i swych przyjaciół niemiecko - narodowych (monarchiści Hugenberga). Wykiwitował ich i zlikwidował. A teraz, czy przyjmiemy wersję o spisku Roehma przeciw Hitlerowi, czy ją odwrócimy — jedno pozostaje pewne: **zdradzano się nawzajem,** zdradzano się masowo wewnątrz faszyzmu. Świeżo ogłosił „Vorwärts" listę działaczy socjalistycznych, zamordowanych przez hitlerowców. 78 nazwisk. Ale to byli wrogowie; ludzie bezbronni, ale nieprzyjaciele. Teraz wymordowano **swoich.** Czy było ich 77, czy 241 — rzeź była masowa. Wierność Nibelungów, czy wierność najemnych landsknechtów?

Ład faszystowski przeciwstawia się demo - liberalnej niepewności stosunków, nietrwałości władz. Przez pełny rok naigrawała się prasa niemiecka ze słabości Francji, gdzie raz po raz obalano ministrów w drodze głosowania. Z biblji faszystowskiej („Mein Kampf") wiadomo, że Francja to naród Mulatów, zbliżający się coraz bardziej do kultury murzyńskiej, to naród, który jest zbrodnią przeciw białej rasie. **Hitler pokazał, jak się obala ministrów:** ministra Roehma kazał rozstrzelać. O, to jest ład! Mowa Hitlera w Reichstagu dnia 13 b. m. przedstawiła Niemcy, jako kłębowisko spisków, **i to spisków na samych szczytach aparatu państwowego.** O, to jest ład; o, to jedność narodowa!

A honor? Hitler napewno podziela pogląd Papena, że jest rzeczą niegodną męża niemieckiego, aby umierał w łóżku. Walka jednak może być piękną rzeczą tylko gdy **obaj** zapaśnicy mają miecz w ręku. Mordowanie bezbronnych (do tej pory podobno 2597 ofiar) **nie budzi w świecie podziwu,** bez względu na to, kim **są mordowani.** Możliwe, że Hitler zna doskonale psychologję Niemców. Ale tak samo, jak w czasie wojny światowej, okazali teraz przywódcy Rzeszy niemieckiej zdumiewającą **ignorancję psychologji innych narodów,** od których — chcąc niechcąc — **Niemcy są zależne.** Za rozstrzeliwanie bezbronnych w Dinant zapłacili przystąpieniem Anglji do koalicji, za rozstrzelanie kobiety Edyty Cavell w Brukseli zapłacili wprowadzeniem powszechnego obowiązku służby wojskowej w Anglji — poraz pierwszy, odkąd Anglja istnieje. Zapłacili przegraną w wojnie.

Wierność? Ład? Honor? Nie, błoto i krew.

ANDRZEJ SIERP.

Młodzież

W związku z kłótniami między starymi a młodymi i wśród samych młodych obozu „sanacyjnego", a także z pojawieniem się i wystąpieniami obozu narodowo - radykalnego — prasa różnych kierunków zainteresowała się zagadnieniem młodzieży dzisiejszej.

Wszyscy zgadzają się, że jestto jedno z najważniejszych zagadnień doby współczesnej. Oblicze ideowe młodzieży wygląda w różnych krajach rozmaicie, przyczem ustrój polityczny kraju gra tu rolę bodaj decydującą. Dość wskazać na ogromne różnice, zachodzące między młodzieżą Anglji czy krajów skandynawskich a młodzieżą krajów dyktatorskich, gdzie państwo zagarnęło całkowicie kierownictwo wychowania młodzieży i urabia ją wedle potrzeb faszyzmu czy komunizmu. Zagadnienie młodzieży jest zresztą skomplikowane i nie możemy niem zająć się na tem miejscu. Chcielibyśmy tylko dorzucić kilka uwag do dyskusji prasowej o młodzieży polskiej.

Słusznie jeden z dzienników podkreśla, że młodzież sama nie tworzy nowych kierunków, lecz idzie w ślady starszych. Jestto słuszne, ale z zastrzeżeniem, że dotyczy to młodzieży dzisiejszej, a wśród niej przedewszystkiem młodzieży polskiej.

Jeżeli ogarniemy wzrokiem tak liczne ugrupowania młodzieży polskiej, to ten fakt naśladowania starszych odrazu rzuca się w oczy. Młodzież „sanacyjna" dzieli się na te same kierunki i odcienie, co starsza „sanacja", to samo jest u młodzieży komunistycznej, a także u endeckiej. Pozornym wyjątkiem zdawał się być obóz radykalno - narodowy, który z takim hukiem grzmiał przeciw starym, ale „sanacja", która z początku liczyła na dywersję tego obozu w stosunku do endecji i z tej racji zapraszała go „do wspólnego stołu", rozczarowała się wkrótce i przyznała się do błędu.

Młodzież „sanacyjna" przysięga więc na ideologję Piłsudskiego i doszukuje się w nim tych samych, kłócących się ze sobą, cech, co starzy. Rzecz znamienna: w polemice wewnętrznej jedna z grup tej młodzieży powołuje się wprawdzie na artykuły i pisma Piłsudskiego z czasu, gdy był socjalistą, ale nikomu z tej grupy **nie przychodzi** do głowy naśladować **młodego** Piłsudskiego i również zostać socjalistą. Wolą naśladować starych piłsudczyków. Nawet konserwa „sanacyjna" ma swoich młodych i to bardzo „buntowniczych".

Młodzież endecka wszelkich odcieni widzi swego wodza w Dmowskim, entuzjazmuje się Hitlerem i Mussolinim, co też czyni — w stopniu większym lub mniejszym — znaczna część młodzieży „sanacyjnej". Komuniści mają swego Stalina i Lenina.

Jeżeli może być mowa o przeciwstawieniu się starszym, to chyba tylko temperamentem, po części moralnością, bezkompromisowością. Ale w żadnym razie nie pod względem ideologji. Jedni młodzi padają plackiem przed państwem, inni przed narodem, jeszcze inni przed dyktaturą proletarjatu.

To co przed wojną tak wyróżniało młodzież polską i rosyjską, mianowicie: **radykalne przeciwstawianie się starym i walka z nimi** — dzisiaj zupełnie nie istnieje. W tem przejawia się niesamodzielność i wyjałowienie młodzieży dzisiejszej.

A przecież w dobie nagminnego uwielbiania potęg zbiorowych, jak państwo, naród i t. d., w dobie rozpanoszenia się gwałtu, chamstwa i brutalności, w dobie kompletnego ujarzmienia jednostki i jej godności ludzkiej — narzuca się wprost **zwrot ku indywidualizmowi** i obrona jego wartości. A któż jest bardziej powołany do dokonania tego zwrotu, niż młodzież?

Tak, ale zwrot ten nie może być **powrotem** do indywidualizmu z czasów liberalizmu, lecz może powstać jedynie na gruzach kapitalizmu. Wolność jednostki zakwitnie dopiero po wyzwoleniu świata pracy. Zwycięstwo indywidualizmu prowadzi poprzez zwycięstwo socjalizmu.

Młodzież jest może najbardziej zainteresowana w zwycięstwie socjalizmu. Wymagają tego jej interesy zarówno materjalne jak i duchowe. Ale właśnie młodzież w większości swej trzyma się jeszcze zdala od socjalizmu i poprostu nie rozumie go. I to jest **tragedją młodzieży współczesnej.** Stąd jej szarpanina, odruchy gwałtowne i — naśladowanie starszych.

(jmb.)

Ostatni czyn Dollfussa

ODPUSZCZONO MU JAKO ON ODPUŚCIŁ

„Milimetternich" Dollfuss **SKOŃCZYŁ NATURALNĄ ŚMIERCIĄ DYKTATORÓW.** Dla dyktatora śmierć wskutek choroby jest najnienaturalniejszą w świecie. Bardzo niewielu z dyktatorów dawnych wieków zdołało się wymigać od „nagłej i niespodziewanej śmierci" i nic nie wskazuje na to by współczesna fala dyktatur nie podlegała temu prawidłu — Primo de Rivera ze swoim wstrętem do przelewu krwi nie był typem dyktatora, nie był groźną „władczą", lecz groteskową postacią, wzbudzał więcej szyderstwa niż nienawiści — i dlatego mógł umrzeć na swojem łóżku. Prawdziwy dyktator, prawdziwy „człowiek silnej ręki" zostaje zabity, stracony lub umiera w więzieniu (jak np. niedawno Leguia, dyktator peruwiański). Dollfuss zatem skończył śmiercią naturalną.

A był mały kanclerz człowiekiem silnej ręki do ostatniej chwili życia. Mussolini w swoich „Stu dniach" stawia tezę, że Napoleon Bonaparte upadł dlatego, że nie był dość twardy, że czynił koncesje demokracji. Tego zarzutu nikt Dollfussowi postawić nie może. Ostatnim jego czynem w życiu, ostatnim aktem jego władzy dyktatorskiej było **odmówienie przedstawienia do łaski skazanego na śmierć socjalisty.**

To było 24 lipca. Tow. Józef Gerl został przez sąd doraźny na śmierć skazany za usiłowanie zabicia policjanta. Ponieważ był obywatelem czechosłowackim poseł czechosłowacki w godzinach popołudniowych interweniował w jego sprawie u kanclerza. Prosił tylko o zamianę kary śmierci na dożywotnie więzienie. Dollfuss odmówił. Bogowie kapitalizmu łakną krwi. Po stosach trupów wdarł się Dollfuss na szczyt władzy niepodzielnej nad nieszczęsną Austrją, w trupach widział najlepszy środek utrzymania się przy władzy.

Był praktykującym katolikiem. Z dumą opisywała niedawno prasa klerykalna, jak często dyktator Austrji odmawia pacierze. Często modlił się Dollfuss: „Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom..." I ta modlitwa została wysłuchana. **Odpuszczono mu, jako on odpuścił Gerlowi.**

W dniu 24 lipca o godzinie 8 minut 15 wieczorem zawisł tow. Gerl na szubienicy. W średnich wiekach panowała wiara, że gdy niewinnie tracony w ostatniej chwili życia woła sprawcę swej śmierci na sąd Boży, ten ostatni musi umrzeć do dni 40 lub jednego roku. Bywały wypadki, że „zapozwany" w ten sposób umierał rzeczywiście w chwili upływu terminu. Ferdynand IV, król Kastylji, z tego powodu przeszedł do historji pod nazwą Emplazado (zapozwany), gdyż padł trupem równo w 40 dni po straceniu dwóch uważanych za niewinnych ludzi, którym odmówił łaski. Nie wiemy jaki przydomek da historja Dollfussowi. W każdym razie Józef Gerl nie czekał ani 24 godzin.

W dniu 25 lipca o godz. 8 wieczorem kanclerz Dollfuss już nie żył. W 24 godziny po śmierci Gerla, w 160 dni po śmierci Münichreitera. Utonął w kałuży krwi w której się pławił przez 160 dni.

Dollfuss był wierzącym rzymsko-katolikiem. Wierzył, że jakiekolwiek zbrodnie by popełnił będzie po śmierci zbawiony jeśli zdoła w ostatniej chwili życia wyspowiadać się i uzyskać odpuszczenie z rąk księdza. Ale zginął tą samą nagłą i niespodziewaną śmiercią jaką wygubił setki niewinnych, kobiet, dzieci w dniach lutowych, choć niezaniedbywał modlić się by go przed nią Bóg zachował.

Niejasne są szczegóły jego śmierci. Niepodobna zaręczyć czy zginął z rąk hitlerowców, czy może ktoś z jego „wiernych" skorzystał z zamieszania by usunąć Feyowi z drogi przeszkodę w dalszej karjerze. Pewnem jest, że ta śmierć nawet wśród świętych nie może obudzić współczucia. Z krwawemi rękami wkroczył Dollfuss na drogę bez powrotu. Kto następny? **W. J. G.**

Pomyślne wieści — jak dla kogo

Prasa burżuazyjna cieszy się, że ceny zboża idą w górę. Nietylko nowe zboże osiąga wyższe ceny, ale i stare zapasy korzystają ze zwyżki. Składa się na to wiele przyczyn, wśród których najważniejsze chyba są: mizerny urodzaj i zniszczenie ogromnej połaci kraju wraz z plonem w polu.

Jak wiadomo, podniesienie cen zboża należy do programu rządowego pomocy rolnictwu. Pomoc ta ma iść w dwóch kierunkach: 1) wyższe ceny zboża, 2) potanienie artykułów przemysłowych. O ile pierwszy środek zaczyna wydawać pewne skutki, o tyle drugi mało ruszył z miejsca. Potanienie, bardzo drobne, żelaza, obietnica potanienia cukru w jesieni, komedja z zapałkami kresowemi — te środki nie mogą być nazwane sukcesami w walce o potanienie artykułów przemysłowych.

Nie można nic mieć przeciw akcji pomocy rolnictwu, byleby nie była jednostronną i nie wychodziła na niekorzyść konsumentów — ludności robotniczej w miastach. Jest rzeczą naturalną, że podrożenie żyta do obecnej wysokości 15 zł. za centnar, pociągnie za sobą stosunkowo wyższe niż procentowe podrożenie chleba. Z czego robotnik, nawet pracujący, ma pokryć różnicę, jeżeli płaca jego pozostaje niezmieniona, albo nawet zmniejszona, co obecnie jest czystem zjawiskiem? Także chłopi, którym powódź zniszczyła zbiory, będą musieli kupować chleb po wyższej cenie, z czego? Czy ze spodziewanych zapomóg ze zbiórek?

Należy też pamiętać, że podrożenie chleba pociąga za sobą podrożenie całego szeregu innych artykułów nietylko spożywczych. Czy można w tym ciężkim czasie tworzyć, częściowo sztucznie, falę drożyzny, gdy są miljony ludzi, nie mających bez przesady na kawałek chleba?

Aresztowanie w Berezie Kartuskiej

W dniu 22 bm. przybyli z Warszawy do Berezy Kartuskiej dr. med. Leon Zieliński i syn jego Bronisław, student uniwersytetu warszawskiego.

Jadąc furmanką ze stacji do miasteczka, Zielińscy fotografowali gmachy, w których mieści się obóz izolacyjny. Zielińscy zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

MICHAŁ ARLEN 23

LILLA KRYSTYNA

Zastanawiał się. Byli teraz na nowym, wspaniałym gościńcu. Niski, ciężki wóz jechał przed nimi bardzo szybko. Ivor pomyślał widocznie, że uspokoiłby wzburzone myśli, gdyby wyminął ów wóz. Wyminął go też przy szybkości siedmdziesięciu czterech kilometrów. Następnie zwolnił tempo, pozwalając się prześcigać wszystkim jadącym. Hawk-Ellis, nieprzyzwyczajony, by lada dryndа na gościńcu odważyła się go prześcignąć, zawarczał ze złości, wreszcie przystanął.

— Obawiam się, istotnie — wymamrotał — jak przyjmiesz to, o co cię chcę prosić.

Nie chodzi więc o pieniądze. Zatem ta druga przeklęta męka: miłość.

— Możesz przecież spytać — rzekła.

Ale nagle nie była już dla niego tak przyjazna. Nie mogła ani jego, ani jego trosk traktować poważnie. Miłość!

— Przypuśćmy... — rzekł w zadumie, odwrócony od niej.

Nie słyszała jednak dalszych słów, gdyż nagle doznała silnego wstrząsu. Na jego poważnej, skrytej twarzy ujrzała nagle przyczajony pod skórą obydny wyraz samopogardy. Tak, dobrze to widzi. Taki sam wyraz widywała na twarzach chorych, mających wysoką gorączkę. Och, niech-że on się nie nienawidzi tak do głębi, nie, nie!

— Co powiedziałeś? Nie zrozumiałam — rzekła.

— Przypuśćmy, że zwróciłbym się do ciebie któregoś dnia z prośbą o rozwód?

— Och! — rzekła w zadumie. Więc... — I urwała, śmiejąc się z irytacji.

— Przypuśćmy jednak — rzekł zgnębiony.

— Ivorze! — ofuknęła go — nie bądź taki dziecinny!

Twarz jego stała się jeszcze posępniejsza. Znaczyło to, że nie wiedział poprostu, co powiedzieć, że utknął na martwym punkcie.

Znów się zaśmiała, wiedząc, że wprawi go to w pomieszanie. Istotnie, jest już zbyt idjotyczny. Miała ochotę drwić z niego, dokuczać mu — temu bezsilnemu, stale o coś proszącemu — „plosę o ciastećko" niemowlęciu.

— Jeśli sądzisz — rzekła z goryczą — że znów pozwolę się unieszczęśliwić jaką twoją nową tuzinkową miłostką, to się mylisz!

— Nic podobnego — rzekł szybko, pokornie.

Nie mogła znieść tej pokory, ogarniającej go w chwili, kiedy dusza jego drżała przed sumieniem. Och, czemuż nie jest dumny, tak dumny, jak jego wygląd? Jeśli już musi postępować źle, to niech to robi w sposób dumny, — nie z tą hańbiącą, oportunistyczną pokorą. Nie potrzebuje jego głodnej, chciwej pokory.

— Nic podobnego! — powtórzyła gorzko.— W takim razie coś zbliżonego...

— Nie, kochana, wcale nie!

— Nie robiłabym sobie z tego tak wiele — rzekła bezradnie — gdybym nie musiała potem wypić tego całego piwa.

Bo raz już zwracał się był do niej z tą samą propozycją, wyobraziwszy sobie, że zakochał się w pewnej ośmnastoletniej dziewczynie, córce lekarza. Och, co ona wtedy nie przeżyła! Pochlebstwami zawrócił głowę biednej małej, co nie sprawiało mu przecież żadnych trudności, aż ją w sobie rozkochał. Rodzice, dowiedziawszy się o tem, zabronili jej widywać się z nim. Ivorem wstrząsnęło to okropnie, do łez poruszyło go przywiązanie biednej dziewczyny do jego niegodnej osoby, nie był w stanie znieść myśli, ile ona cierpi z jego powodu. Przyszedł więc do Lilli Krystyny i spytał, czy nie rozwiodłaby się z nim po przyjacielsku, by mógł naprawić krzywdę, wyrządzoną biednej dziewczynie. Nazywała się Luiza. A potem wszyscy troje— nie wyłączając oczywista Luizy — byli przez kilka tygodni bardzo nieszczęśliwi, a potem Ivor znalazł nowe głupstewko, a Lilla Krystyna musiała pocieszać biedną córeczkę lekarza, która przywiązała się do niej, jak jedna kobieta skrzywdzona do drugiej. Och, co za idjotyczna komedja! Żona doktora też przywiązała się do niej, bo ambicji jej schlebiała znajomość z kimś z „towarzystwa". Ale teraz Lilla Krystyna jest już mądrzejsza, O tak, mądrzejsza. Nie myśli się już zadawać z córkami lekarzy.

— Nie chcę poprostu przeżywać ponownie czegoś takiego — rzekła. — Ivorze, zrozum to, proszę. Nie chcę, byś mnie wciągał w te swoje historje. Jeśli nie możesz obejść się bez nich, zgoda; ale proszę, nie wciągaj mnie w te sprawy.

Ostremi białemi zębami przygryzł dolną wargę.

— Nie potrzebujesz się tak unosić! — mruknął. — Przecież tylko pytałem...

Była zmęczona. Och, jakże była zmęczona!

— Wybacz, kochany — rzekła.

— Przypuśćmy — mamrotał — że przyszedłbym do ciebie któregoś dnia i powiedział, że poznałem kobietę, która...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Fe, jaki brzydki widok

Jeden z warszawskich dzienników, o którym powszechnie wiadomo, że jest finansowany przez „Lewiatana", użala się na PONURE KOROWODY, przeciągające codziennie w biały dzień ulicami Warszawy. Są to wielkie pochody, złożone z więźniów— „ostatnio przeważnie jakichś młodych ludzi, niemal chłopców, którym towarzyszą niemniej młode kobiety, bardzo często skutych kajdanami i prowadzonych przez centralne ulice miasta".

Estetę z „Kurjera Polskiego" to razi. Gromady ludzi stają na ulicach i komentują te masowe pochody „wśród złowrogich zazwyczaj pomruków. To jest „NIEMIŁE, A NAWET WRĘCZ PRZYGNĘBIAJĄCE". Poco to takie rzeczy wynosić na widok publiczny? A przytem, co sobie pomyślą cudzoziemcy?

Natomiast „mniej razi" eleganckich panów z Lewjatana widok samochodów z okratowanemi, matowemi oknami, przewożących więźniów. Wprawdzie widuje się je „bardzo często, a nawet zbyt często", ale ostatecznie co samochód to samochód. Nie można się tylko pogodzić z pochodami więźniów PIESZYCH. Psują „radość życia" panom bankierom, fabrykantom i ich żonom i metresom.

I organ Lewjatana znalazł dobrą radę dla władz policyjnych i więziennych:

„Z TEM TRZEBA RAZ SKOŃCZYĆ. TE POCHODY MUSZĄ BYĆ PRZENIESIONE NA INNĄ GODZINĘ I NA INNE ULICE MIASTA".

Najlepiej na noc, jak to było za czasów, gdy rosyjski „tata" rządził w Warszawie.

Poco drażnić, poco niepokoić polską i obcą burżuazję codziennym widokiem więźniów? Ukryć ich w mrokach nocy, schować ich w robotniczych dzielnicach. Struś, utykający głowę w piasek, jest także tego zdania: CZEGO NIE WIDZĘ, TO NIE ISTNIEJE.

AS.

Jak działa międzynarodowy bojkot towarów niemieckich

Czechosłowackie czasopismo gospodarcze „Hospodarska Politika" zamieszcza szereg artykułów znakomitych ekonomistów o międzynarodowym bojkocie towarów niemieckich. Pismo stwierdza, że po raz pierwszy międzynarodowa akcja o podobnym charakterze udała się w tak wielkich rozmiarach, że skutki bojkotu, zapoczątkowanego w 1933 roku stały się już obecnie jednem z największych niebezpieczeństw dla reżymu Hitlera.

Bojkot działa niemal na całym świecie coraz intensywniej. Wszelka akcja hitlerowców, zmierzając do uniemożliwienia bojkotu, jak podawanie skarg, rozszerzenie propagandy hitlerowskiej i t. p. nie odniosła skutku. Fakt, że w wielu państwach kupowano towary niemieckie, chociaż były droższe i podrzędniejszej jakości, dawał bojkotowi swego rodzaju możność większego rozpędu, przyczem niektóre państwa miały sposobność rozwinięcia własnej produkcji, dla zastąpienia importu niemieckiego. Sprzyjającym dla akcji bojkotowej było i to, że ceny towarów niemieckich wzrastały, podczas gdy ceny towarów innych państw mogły być obniżane. Obecnie bojkot towarów niemieckich zagranicą postępuje naprzód i bez odpowiedniej propagandy, która jeszcze w roku ubiegłym była konieczna dla zapewnienia akcji powodzenia. W wielu państwach przyzwyczajono się do towarów nieniemieckich i nie jest wykluczone, że Niemcy odczuwać będą skutki bojkotu jeszcze w czasie, kiedy powody dla których bojkot został proklamowany zostaną usunięte. Każde przerzucenie się na inne towary trwa zawsze bardzo długo. Tylko niebywała siła bojkotowego ruchu spowodowała, że to przeorjentowanie trwało bardzo krótko. Z tego punktu widzenia powiedzieć można, że międzynarodowy bojkot niemieckich towarów jest w historji stosunków gospodarczych nadzwyczajnym zjawiskiem. Jeszcze gorszy dla Niemiec jest fakt, że równocześnie z bojkotem zdolni fachowcy opuścili niemiecki przemysł, wygnani przez nowy reżym; fachowcy ci pracują dla przemysłu zagranicznego i przemysł ten ulepszają na szkodę przemysłu niemieckiego. W przemyśle zagranicznym pracuje szereg niemieckich chemików, inżynierów i fachowców transportowych i wszyscy swemi zdolnościami pomagają pośrednio bojkotowi towarów niemieckich.

Według sprawozdań różnych angielskich organizacyj, dzięki akcji bojkotowej zmniejszył się niemiecki wywóz towarów przemysłowych o dziesiątki proc. W państwach zaoceanicznych bojkot najdotkliwiej daje się odczuwać we wschodnich częściach Stanów Zjednoczonych. Z innych państw zamorskich dotkliwie odczuwają Niemcy bojkot w Afryce południowej. Również w Kanadzie skutki bojkotu są znaczne, miejscami zupełnie wyeliminowano tam z rynków towary niemieckie. W Anglji znaczniejsze są skutki w Londynie, niż na prowincji. Zwłaszcza wielkie i poważne domy handlowe w East End wstrzymały wszelki dowóz towarów niemieckich. Do skutków bojkotu należy zaliczyć również fakt, że wielkie amerykańskie trusty przeniosły swe centrale zakupów z Niemiec do państw sąsiednich.

Nietylko wywóz ucierpiał z powodu bojkotu. Ucierpiała znacznie żegluga niemiecka, zakłady ubezpieczeń. Niemiecki przemysł stracił ogromne rynki zbytu zagranicą, o które walczył przez dziesiątki lat. W najlepszym razie będzie musiał znowu walczyć całe dziesiątki lat, zanim zdobędzie na rynkach zagranicznych te pozycje, jakie posiadał przed zapanowaniem reżymu hitlerowskiego. Bojkot okazał się najstraszliwszą bronią kulturalnego świata w walce z hitlerowskim reżymem.

Naprawdę

„Kurjer Poranny" wciąż powraca do sprawy jednolitego frontu robotniczego. Ponieważ wybory samorządowe zostały narazie odroczone, dziennik ten chciałby przynajmniej w radzie tymczasowej widzieć „realną siłę robotniczą", „wiedzącą, czego chce".

Otóż jako przedstawiciele wielkiego odłamu klasy robotniczej chcielibyśmy raz nareszcie usłyszeć od „Kurjera Porannego" nie kwieciste frazesy, lecz wyraźny program gospodarki miejskiej, odpowiadający interesom szerokich mas ludności stolicy, a klasy robotniczej w szczególności.

Zresztą ogłoszenie nawet takiego programu przez „Kur. Por." to jeszcze nie dowód, że popierani przez dziennik ten różni Moraczewscy i Jaworowscy program ten wykonają i czy nie staną na baczność, gdy zgóry przyjdzie inny rozkaz, sprzeczny z programem.

„Kurjer Poranny" sam zresztą podkopuje zaufanie do zapewnień, wychodzących z obozu, który reprezentuje. Dziennik ten bowiem pisze:

> W chwili obecnej, gdy mamy podobno naprawdę rozwinąć akcję gospodarczą, zwróceni „frontem do chłopa i robotnika", należy przypuszczać i t. d.

A to dobre sobie! Od przeszło ośmiu lat stale słyszymy od „sanacyjnych" bonzów, że chłop i robotnik to oczko w głowie „sanacji", a tu naraz dowiadujemy się, że teraz dopiero „naprawdę" i to także z zastrzeżeniem „podobno", a dotychczas wszystkie obiecanki i „fronty" to były żarty!

Nie, panowie dobrodzieje klasy robotniczej! Robotnicy nie dadzą się złapać na lep waszych mętnych wywodów, a dla klasy robotniczej jest zupełnie bez różnicy czy w tymczasowej radzie będą zasiadali sami panowie Minkowscy, czy sami panowie Moraczewscy.

Naprawdę i bez... „podobno!

„Nieprzejednani"

Stosunek emigrantów rosyjskich do Sowietów jest, jak wiadomo, wybitnie negatywny i znajduje wyraz m. in. w obchodzonych co roku w rocznicę rewolucji „dniach nieprzejednania".

Emigranci żyją własnem swojem życiem kulturalnem i odgradzają się stanowczo od wszystkiego, co sowieckie. Istniejące w Warszawie od paru lat Amatorskie kółko teatralne emigrantów, kierowane przez b. artystę teatru Stanisławskiego w Moskwie, p. Wasiljewa-Sikiewicza, uznało za właściwe wystawienie sztuki p. t.: „Cudze dziecko" — pióra utalentowanego Sowieckiego pisarza W. Szkwarkina.

Wybór ten mógłby świadczyć wcale chlubnie o dążeniu do możliwego objektywizmu, gdyby nie dwa szpetne fakty, rzucające jaskrawe światło na swoistą moralność tego środowiska.

W Warszawie „zakonspirowano" na afiszach nazwisko autora na którym bądź co bądź — mimo „nieprzejednania" zarobi się „psim swędem" trochę grosiwa.

Na prowincji zaś postępuje się jeszcze bezceremonjalniej. Poprostu dość mierne naogół kółko amatorów pozwala sobie na podszywanie się pod firmę opromienionego sławą światową **Teatru Artystycznego w Moskwie.**

A może „chytra" logika tego rodzaju reklamy ma na celu nietylko napchanie trzosa, lecz również przekonanie polskiej publiczności, że Teatr Sowiecki stoi na poziomie teatru amatorskiego.

H. P.

Co mówią ludzie

Złodziej

Wczesna godzina poranka. Wiosenne słońce wywołało mnie na ulicę. Wlokę się przez puste jeszcze Aleje, wdycham świeżość kwietniowego dnia. Radośnie łapię ciepło promieni powracającego znów słońca. Podziwiam cud rozkwitania pąków. Jest mi dobrze.

Ale co to? Na ławce widzę nędznie ubranego, mizernego człowieka, siedzącego z pochyloną, podpartą kułakiem głową, z jakimś tragicznym wyrazem twarzy.

Siadam w pobliżu na tej samej ławce. Chwilę milczę. Wyciągam pudełko papierosów i częstuję sąsiada. Chwilę wzdraga się, potem bierze. Zawiązuje się rozmowa o tem i owem. Rozpoczęło się od pogody i wiosny, a skończyło, jak zwykle w tych czasach, na bezrobociu.

Zdobyłem zaufanie sąsiada i oto, jaką mi opowiedział historję:

— „Tak, byłem złodziejem — mówi— i teraz pewno znów nim zostanę. Właśnie zanim pan tu przyszedł, zastanawiałem się, że wbrew chęci i woli trzeba się zabrać zpowrotem do złodziejstwa. Niema innego wyjścia. Nic nie poradzę.

Pracowałem wiele lat w fabryce. Rozpoczęło się bezrobocie — wyrzucili. Nadaremnie szukałem pracy. Stale dniami całemi wystawałem przed P. U. P. P. Zasiłki się skończyły. Znikąd pomocy. Obszedłem znajomych, pukałem do wszystkich fabryk. Wziąłbym każdą robotę. Próżne wysiłki. Żona, dziecko, głód, brak ubrania. Spotkałem dawnych znajomych, też bezrobotnych, którzy ratowali się obecnie złodziejstwem. Poszedłem z nimi. Raz, drugi udało się. Nie byliśmy wprawni — za trzecim razem złapano. Pierwszy wyrok łagodny: trzy miesiące. Odsiedziałem, ale po wyjściu było jeszcze ciężej. Znowu poszedłem na złodziejską „robotę". Odrazu udało się. Po dwóch tygodniach „wolności" — znalazłem się zpowrotem w kryminale. Recydywista. Wyrok — półtora roku więzienia. W więzieniu jest okropnie. Męczyłem się. Postanowiłem, że kraść nie będę.

Wreszcie wyszedłem. Żona zabrała dziecko, rzuciła mnie, złodzieja, związała się z innym. Kochałem ją, lecz nie mam pretensji. Rozumiem. Byłem przygnębiony i zniechęcony. Nawet niebardzo żarliwie szukałem pracy. Miałem jeszcze kilkanaście złotych, zarobionych w więzieniu. Ale szczęście jakoś samo przyszło. Spotkałem dawno niewidzianego kuzyna i ten zaprotegował mnie do fabryki S. na robotę.

Odżyłem. Myślałem, że znów stanę się normalnym człowiekiem. Minęło półtora miesiąca. Jak na te ciężkie czasy zarabiałem możliwie.

Pewnego dnia szedłem, spiesząc się do fabryki. W tem słyszę głos: „Ej, ty, dokąd pędzisz?" Oglądam się, twarz znajoma, nie przypominam sobie jednak kto to jest. „Skąd i dokąd?" — pada pytanie.

— „A co panu do tego?" — odpowiadam. — Spotkany uchyla klapy surduta. Policyjny znaczek. Poznaję go, to ten sam, który mnie złapał ostatnim razem na kradzieży. Żąda legitymacji.

Pokazuję mu i tłumaczę, że idę z domu do fabryki, gdzie pracuję. — „Co? ładne rzeczy — woła agent — ty pracujesz? Ładnego ptaszka sobie wzięli. Już ja to załatwię".

Błagam, proszę, tłumaczę, że byłem, chcę być znowu porządnym człowiekiem.

W odpowiedzi agent odchodzi, gwiżdżąc. Zdaleka rzuca słowa: „Bujać to my, ale nie nas".

Na drugi dzień w fabryce zapłacono mi za dwa tygodnie i wyrzucono. Złodzieja trzymać nie chcą.

Od trzech dni jestem bez grosza. Co mam robić? Nie chcę, nie mogę odebrać sobie życia, jestem jeszcze młody. Co mam robić? Będę znowu kradł. Byle nie złapali. Więzienie takie okropne, nudne, męczące.

A tego drania, szpicla niech szlag trafi".

I ja, słuchacz tej tak zwykłej historji, przyłączyłem się do tego życzenia.

M. K.

Hitlerowcy podpalili Reichstag

KRWAWA SOBOTA W NOWEM ŚWIETLE. — REWELACYJNE ZEZNANIE ZBIEGŁEGO SZTURMOWCA

Jeden z byłych „szturmowców" ongiś przydzielony osobiście do kapitana Roehma, E. Kruse, któremu udało się uciec zagranicę w czasie „krwawej soboty" w Niemczech, napisał ze Szwajcarji sensacyjny list do prezydenta Hindenburga, a kopje tego listu — wysłał do trzech pism zagranicznych.

W liście tym szturmowiec Kruse nazywa siebie ostatnim z żyjących jeszcze „podpalaczy Reichstagu" i opisuje szczegółowo, w jaki sposób zainscenizowany został przez hitlerowców pożar Reichstagu pamiętnego 27 października 1933 r.

Otóż, według jego zeznań, akcją podpalaczy kierowali: Roehm, Heines i Ernst (jak wiadomo, wszyscy zostali zastrzeleni w czasie „krwawej soboty"). Wybrali oni jedenastu szturmowców, którzy pod przysięgą zobowiązali się milczeć i czekać na rozkazy. Jeden z nich, nazwiskiem Lobike, nie chciał złożyć przysięgi: znikł bez wieści i nikt nie słyszał o nim więcej.

Van der Lubbemu powiedziano, że zostanie aresztowany i skazany dla uspokojenia opinji publicznej, że jednak później uwolnią go w tajemnicy z więzienia i wyślą do Ameryki z dużym majątkiem.

10 spiskowców zbierało się dwukrotnie przed dokonaniem wyznaczonego czynu w piwnicach pałacu Goeringa, skąd przechodzili podziemnym korytarzem do Reichstagu i oglądali teren, na którym mieli podłożyć materjał palny.

Wieczorem 27 października każdy z nich otrzymał worek z materjałami wybuchowemi, zaopatrzony w paski z celuloidu. Heines i Ernst zapalili celuloid, podczas gdy van der Lubbe znajdował się już na wyznaczonem sobie miejscu.

Kruse stwierdza, że z 13 ludzi, zamieszanych w spisek, jeden po drugim znikał w tajemniczy sposób, z wyjątkiem Roehma, Heinesa, Ernsta i dwóch szturmowców: jednym z nich był przyjaciel Heinesa — Nagel, a drugim — on sam.

Przy końcu czerwca Roehm zagroził ujawnieniem tajemnicy podpalenia Reichstagu, o ile Hitler rozwiąże „szturmówki", i to miało doprowadzić do wybuchu „krwawej soboty".

W liście swoim Kruse oświadcza, że przesyła dokumenty w tej sprawie rządowi angielskiemu.

Rewelacje Krusego potwierdzają pogłoski, które kursowały oddawna o podpalaczach Reichstagu, a które zresztą snuły się także na procesie lipskim.

W świetle tych rewelacyj wyjaśnia się tajemnica „krwawej soboty" przynajmniej co do przywódców szturmówek, którzy brali udział w podpaleniu. Prysła legenda o „drugiej rewolucji" o zamachu na Hitlera i t. d. Wykryła się naga prawda, która od początku uchodziła za pewnik, że hitlerowcy pod wodzą Goeringa podpalili Reichstag.

Niemcy zabiegają drogę Polsce

Jakąkolwiek wizytę Polska otrzymuje czy składa, wszędzie i zawsze Niemcy zabiegają jej drogę. Był w Warszawie p. Barthou, zaraz przyjechał Goebbels, wprawdzie — jak usiłowano zapewnić — prywatnie, ale wiadomo, co o tem sądzić: przyjęcie w Belwederze. Zaledwie zapowiedziano wizytę p. Becka w Tallinie, już go o dwa dni uprzedził minister Reichswehry generał Blomberg, także „prywatnie", co nie przeszkadzało mu w konferowaniu z naczelnym wodzem armji łotewskiej generałem Laidonerem. Słowem, gdzie dyplomacja polska się rusza, albo jest ruszana, zaraz za nią pojawia się cień niemiecki.

Specjalnie co do „przypadkowego" zetknięcia się wizyt polskiej i niemieckiej na Łotwie uderza jedna okoliczność. Przed krwawą sobotą w Niemczech ogłoszono, że Hitler spędzi swój urlop na okręcie na wodach północnych razem z ministrem i innymi generałami Reichswehry. Stało się inaczej: Hitler pojechał na urlop do Bawarji, na wody północne, pojechał sam Blomberg, który po Łotwie ma też odwiedzić Finlandję, zawsze w charakterze „prywatnym".

Jaki cel ma to zabieganie Polsce drogi przez Niemcy? Chodzi tu o Locarno wschodnie, które Niemcy chcą utrącić, przyczem byłoby im bardzo na rękę, gdyby w tej grze miały Polskę za partnera. Z Berlina więc sugerują światu, że wizyta p. Becka w stolicach państw bałtyckich ma określony cel, mianowicie zrealizowanie starego planu utworzenia bloku państw bałtyckich, któryby dałby Polsce silne oparcie przeciw „natarczywości" francuskiej, dałby Polsce większą samodzielność. Nic nie szkodzi, że Niemcy były dawniej stanowczym przeciwnikiem takiego bloku, który utrudniałby ich zamiary zaborcze w głąb Rosji — teraz, gdy Locarno wschodnie grozi zamknięciem ich w więzieniu antyrewizjonistycznem, gotowe są poprzeć polski plan takiego bloku, byleby podkreślić, że wszędzie idą z Polską ręka w rękę.

Natarczywy przyjaciel, — niema co mówić. — W Warszawie zapewne nie przypuszczano, że Niemcy swą rolę partnera w pakcie o nieagresji będą pojmowały tak szeroko — aż do opiekuna i protektora Polski w jej rzekomej polityce emancypacyjnej wobec Francji.

Nagroda pokoju dla Ossietzky'ego

LIST LIONA FEUCHTWANGERA DO KOMITETU NOBLA

Znakomity pisarz niemiecki Lion Feuchtwanger wystosował do komisji wyznaczającej nagrodę pokojową Nobla następujący list.

Wielce Szanowni Panowie!

Pozwólcie mi, że się przyłączę do licznych przyjaciół pokoju, którzy zaproponowali Panom, by nagrodę pokojową przyznano panu Karolowi von Ossietzky'emu. Karol von Ossietzky, którego przyszłość nazwie prawdopodobnie najtęższym dziennikarzem niemieckim naszych czasów, przez wiele lat bronił na łamach czasopisma „Die Weltbühne" sprawy pokoju przeciwko owemu militaryzmowi, który najgwałtowniej zagraża pokojowi świata.

Ale i poza tą swoją pracą publicystyczną całą duszą służył idei pokoju. Gdy go sądy niemieckie skazały w tajnem postępowaniu z powodu działalności pacyfistycznej na karę więzienia, nie uciekł, chociaż mu ucieczkę ułatwiano. Chciał zademonstrować Niemcom i światu, że taki człowiek walczący o sprawę pokoju powędrować musi do więzienia, skazany przez mężów, kierujących losami wielkiego państwa. Nigdy nie zapomnę, jak my literaci berlińscy, odprowadzaliśmy Karola von Ossietzky'ego do więzienia i jak zanim zapadły się duże drzwi ponurego gmachu budynku gmachu więziennego.

Karol von Ossietzky musi teraz, o czem wie cały świat, w jednym z niemieckich obozów koncentracyjnych znosić cielesną i duchową torturę najgorszego rodzaju. Wobec licznych „samobójstw", „rozstrzeliwań podczas ucieczki" i tym podobnych zwyczajów, praktykowanych w niemieckich obozach koncentracyjnych, wątpią ci wszyscy, którzy znają stosunki, czy Ossietzky doczeka się dnia przyznania mu nagrody pokojowej Nobla.

Żywię to głębokie przekonanie, które podzielają ze mną dziesiątki tysięcy ludzi, że Szanowni Panowie nie znajdą godniejszego bojownika sprawy pokoju od wielkiego i dzielnego literata niemieckiego Karola von Ossietzky'ego.

Proszę przyjąć wyrazy mego prawdziwego poważania
Lion Feuchtwanger.

Jak Ameryka czci pamięć bandyty

Z Chicago donoszą, że przewiezienie zwłok Dillingera odbyło się w sposób niezwykle uroczysty. Rodzina zajęła miejsce w sześciu samochodach, którym towarzyszyło przeszło 100 samochodów z ciekawymi. Procesja żałobna udała się do Indianopolis. Dzięki zabiegom lekarzy twarz zmarłego bandyty została nieomal przywrócona do stanu normalnego. Za pokrwawioną koszulę zmarłego ofiarowywano tysiąc dolarów. Gdy orszak zbliżył się do cmentarza, tłum, złożony z kilkunastu tysięcy ludzi, przerwał kordon policji i rzucił się ku trumnie. Zwłoki zostały tymczasowo złożone w kostnicy. Pogrzeb odbędzie się z niezwykłą uroczystością. Oczekiwany jest udział kilkudziesięciu tysięcy ludzi.

Ciekawe orzeczenie walutowe

Sąd Najwyższy ogłosił nowe ciekawe orzeczenie w sprawach walutowych. Rozpatrując skargę kasacyjną o przerachowaniu zobowiązań dolarowych, Sąd Najwyższy orzekł, że miernikiem wartości na obszarze państwa polskiego jest złoty. — Dochodzenia roszczeń w złotych tytułem równowartości roszczeń w obcej walucie, a to wedle kursu w dniu wytoczenia powództwa, są dopuszczalne z braku odmiennej umowy stron i nie ulegają zmianie mimo późniejszych zmian w kursie odnośnej waluty obcej.

Kronika krakowska

—o—

ŚRODKI ZAPOBIEGAWCZE PRZECIW TYFUSOWI I CZERWONCE W KRAKOWIE. Wydział IX sanitarny zarządu miejskiego w Krakowie donosi: Aby uchronić mieszkańców zalanych dzielnic od chorób, mogących pojawić się po powodzi, jak: tyfus brzuszny i czerwonka — wydział IX sanitarny będzie wydawał mieszkańcom tych dzielnic szczepionkę dousną przeciwtyfusową i czerwonkową Besredki w postaci pigułek wraz z pouczeniem codziennie między godziną 11 a 1.

SKŁADKI NA POWODZIAN. Do kasy w ratuszu miejskim złożono na rzecz powodzian województwa krakowskiego wskutek ogłoszonej swego czasu odezwy następujące składki: Lokatorzy domu przy ul. św. Jana 26 — 8'50 zł., Mojżesz Gutman 50 zł., Urzędnicy i pracownicy cegielni M. Gutmana w Dąbiu 47 zł., Roman Gutman 10 zł.

JAZDA DO TARNOWA Z PRZESIADANIEM W BIADOLINACH. Jak wiadomo, ruch kolejowy na szlaku Kraków—Tarnów odbywa się od czterech dni z przesiadaniem w Biadolinach. Tor kolejowy pod Biadolinami zerwany jest katastrofą powodzi na przestrzeni 1200 metrów. W tem właśnie miejscu następuje przesiadanie. Przechodzi się przez kładkę, ułożoną na pontonach wojskowych. Kładka jest zbudowana zupełnie wygodnie i bezpiecznie, zaopatrzona w poręcze, a 48 ludzi oczekuje przybycia każdego pociągu, celem przeniesienia bagaży. Kładka ta jest oświetlona nocą, tak że i w tej porze nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa.

POLACY Z AMERYKI W KRAKOWIE. — We środę przybyła do Krakowa wycieczka Polaków zAmeryki, złożona z delegatów na światowy zlot Polaków z zagranicy. We środę wieczorem byli oni na przedstawieniu w teatrze J. Słowackiego. Zebrani w teatrze podczas pauzy zgotowali rodakom z obczyzny długotrwałą owację. Wczoraj zwiedzili zabytki naszego miasta. W Krakowie zabawią goście z Ameryki przez kilka dni.

WYSTAWIANIE ŚWIADECTW ZGONU I POZWOLEŃ NA POGRZEB. — Na podstawie nowych przepisów o ewidencji ruchu ludności, ustalono procedurę wystawiania świadectw zgonu i wydawania pozwoleń na pogrzeb. Lekarze wystawiać będą świadectwa w dwóch egzemplarzach Osoby, zajmujące się pogrzebem, muszą te świadectwa przedstawić w biurze meldunkowem w miejscu, gdzie umarły mieszkał przed śmiercią. Biura będą potwierdzać na świadectwach dane personalne, przyczem świadectwa te posłużą jako pozwolenie przeprowadzenia pogrzebu przez właściwą parafję lub gminę wyznaniową.

POCIĄG WYCIECZKOWY DO GDYNI. Zarząd Ligi morskiej i kolonjalnej okręg Kraków zawiadamia, że termin odjazdu wycieczki pociągiem popularnym do Gdyni został przesunięty na dzień 2 sierpnia. Karty uczestnictwa zakupione na pociąg, mający odejść 25 lipca, ważności nie tracą.

DYŻURY LEKARZY 27 lipca noc: 1) dr. Doening Tadeusz, Arjańska 9; 2) dr. Gradziński Adam, Starowiślna 20, tel. 139-75; 3) dr. Nowak Tadeusz, Józefitów 21; 4) dr. Sabuda Mieczysław, Szpitalna 36, tel. 156-98.

DOCHÓD ZE ZBIÓRKI PUBLICZNEJ, urządzonej przez Tow. opieki nad dzieckiem robotniczem „Nasze Dzieci" w Krakowie w dniu 29 maja 1934 r. wynosił 376 zł. i został zużytkowany na cel utrzymania kolonji w Jordanowie.

NOWE PRZEPISY O DOZORCACH DOMÓW. Ukazała się broszura, obejmująca orzeczenie Nadzwyczajnej komisji rozjemczej, regulującej od 19 czerwca br. nowe warunki pracy i płacy dozorców domowych w Krakowie, z przepisami związkowemi o umowie o pracę z nowego Kodeksu zobowiązań, objaśnieniami, orzecznictwem Najwyższego Sądu i tabelą opłat socjalnych, oraz wynagrodzeń dozorców domowych. Broszurę tę, pożyteczną dla prawników i dla praktyki życia codzien nego opracował adw. dr. Maksymiljan Kornreich.

NAGŁA ŚMIERĆ ZNAKOMITEGO MALARZA. Dnia 25 bm. około godz. 11 rano wezwano do mieszkania profesora gim. Ludwika Machalskiego, zam. przy alei Słowackiego 42, lekarza miejskiego, gdyż od dłuższego czasu nie wychodził z domu. Lekarz miejski dr. Dunaj stwierdził zgon śp. Machalskiego wskutek udaru serca, który nastąpił prawdopodobnie jeszcze dnia 20 bm. Udaru serca doznał śp. Machalski z powodu wiadomości podawanych w dziennikach o klęsce powodzi. Zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej. Śp. Ludwik Machalski był profesorem VII gimnazjum. Był on znanym i cenionym artystą malarzem, znakomitym portrecistą. Osierocił żonę i synka, którzy w czasie jego śmierci przebywali na letnisku w okolicach zagrożonych powodzią.

ŚMIERTELNY SKOK Z MURÓW WAWELU. Wczoraj w godzinach porannych robotnicy zakładu czyszczenia miasta, zajęci na ul. Smoczej, zauważyli w pewnym momencie na murze, okalającym wzgórze wawelskie przechyloną w przepaść kobietę. Zanim zorjentowali się, spadła ona z wysokości, równającej się około trzem piętrom na szkarpę skalistą wzgórza. Stamtąd bezwładnie stoczyła się ona na jezdnię, biegnącą u stóp Wawelu. Kobiecie pośpieszono z pomocą i wezwano pogotowie ratunkowe. Przybył lekarz pogotowia i stwierdził złamanie podstawy czaszki, liczne rany na głowie, twarzy, rękach i nogach. Odniosła ona poważne obrażenia wewnętrzne. Ofiara dawała słabe oznaki życia. Przewieziono ją natychmiast do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny. Przy nieszczęśliwej kobiecie nie znaleziono żadnych dokumentów. — Koło południa zdołano ustalić, że zaszedł tu wypadek samobójstwa. Jest to Anna Dobrzyjałowska, żona inżyniera kolejowego z Warszawy, bawiąca chwilowo z mężem w naszem mieście w przejeździe. Liczy ona 35 lat życia. W kilka chwil po przewiezieniu do szpitala zmarła, nie odzyskawszy przytomności. Mąż denatki jest w strasznej rozpaczy, tak iż trzeba było go otoczyć specjalną opieką. Powód rozpaczliwego kroku śp. Dobrzyjałowskiej jest nieznany.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. W dniu wczorajszym wezwano o godz. 7 rano pogotowie ratunkowe na Rynek Główny 7, gdzie popełniła zamach samobójczy 21-letnia M. K. urzędniczka. Usiłowała ona otruć się gazem świetlnym. Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu desperatce pierwszej pomocy, przewiózł ją do szpitala św. Łazarza. Stan desperatki jest groźny. Powód zamachu samobójczego nieznany.

POTRĄCONY PRZEZ SAMOCHÓD. Samochód pędzący ul. Zwierzyniecką obok ul. Małej potrącił Leona Korbuta (lat 20) ogrodnika, zam. ul. Felicjanek 11. Korbut upadł na jezdnię i doznał potłuczenia nóg oraz okaleczenia lewego policzka. Ofiarę kawalerskiej jazdy szofera, opatrzył lekarz pogotowia ratunkowego.

KOBIETA POD WOZEM. Augustyn Sobota, najechał wozem wiejskim u zbiegu ul. Sławkowskiej i Pijarskiej na nieznaną kobietę. Kobieta, wskutek karambolu doznała licznych kontuzji na całem ciele. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego, przewiózł ofiarę wypadku na stację pogotowia. Po udzieleniu jej pierwszej pomocy, oddano kobietę opiece domowej.

WYŁOWIENIE Z WISŁY TOPIELCA. Wczoraj w południe zostały wyłowione na lewym brzegu Wisły naprzeciw ul. Skawińskiej Bocznej zwłoki nieznanego mężczyzny. Jak się okazało, były to zwłoki 26-letniego Sali Marjema, z zawodu kelnera, zam. przy ul. Bonarka 6. Jak już donosiliśmy, Salo Marjem dnia 22 bm. utonął w Wiśle w czasie kąpieli.

PODRZUTEK W BRAMIE. Dozorczyni domu przy ul. Karmelickiej 18, znalazła w bramie domu porzucone dziecko płci męskiej, liczące około 1 rok. Dziecko umieszczono w żłóbku miejskim.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Leonowi Schreiberowi zam. przy ul. Paulińskiej 22, nieznany sprawca skradł pozostawiony na pl. Matejki bez dozoru rower, wartości 70 zł. — Przytrzymano Emila Burzawę (l. 18) zam. w Borku Fałęckim, za kradzież kieszonkową pugilaresa skórzanego z drobną kwotą.

—ooo—

Należy obniżyć cenę zapałek

KONSUMCJA ZAPAŁEK ZMALAŁA O 59%

Ciekawe dane, dotyczące produkcji i zbytu zapałek, znajdują się w ostatnim numerze „Polski Gospodarczej". Dane te obejmują produkcję od roku 1924, a więc za lat dziesięć, a spożycie za ostatnie trzy lata od 1931—1933 r.

Okazuje się, że największy spadek spożycia zapałek jest w tych województwach, w których znaj dują się większe ośrodki miejskie i przemysłowe. Tak np. w województwie łódzkiem i śląskiem spadek spożycia od 1931 do 1933 r. wynosi po 27 procent, w województwie warszawskiem 35 procent, w samej stolicy 24 procent. Oprócz wielkiego zubożenia ludności w tych dzielnicach przemysłowych, która musi oszczędzać na wszystkiem spadek ten jest wywołany z pewnością wielką ilością będących tam w użyciu zapalniczek.

Również bardzo znacznie spadło spożycie zapałek w województwie wileńskiem (22 procent) i w nowogródzkiem (21 procent). Najmniej spadło zużycie zapałek w województwach pomorskiem i poznańskiem, gdzie ludność jest stosunkowo zamożniejsza. W województwach białostockiem, poleskiem, lubelskiem, tarnopolskiem i wołyńskiem, gdzie przeważa ludność wiejska, spożycie wogóle było minimalne i dlatego spadek jest stosunkowo mniejszy. Dość powiedzieć, że w województwie nowogrodzkiem spożycie zapałek na jednego mieszkańca wynosi rocznie 8 pudełek, a województwach wileńskiem i tarnopolskiem po 8'5, w województwach poleskiem i lubelskiem po 9. Świadczy to najlepiej o nadzwyczaj nikłem spożyciu zapałek w tych województwach. W Warszawie spożycie wynosi 48'5 pudełek rocznie na głowę, w poznańskiem 23, na Pomorzu 20, w województwie łódzkiem 16, na Śląsku 17'5.

Do obecnego stanu przemysłu zapałczanego przyczynił się kryzys, poza tem utrzymująca się sztywna cena zapałek, oraz rozpowszechnienie się szmuglowanych zapalniczek. W 1932 roku ilość zapalniczek, znajdujących się w użyciu w Polsce, obliczano na prawie miljon, dziś jest ich z pewnością więcej. Ostemplowano zaś zapalniczek w 1932 roku tylko niespełna 200 sztuk.

W roku 1924 było w kraju czynnych 16 fabryk zapałek, zatrudniających 2.486 robotników z produkcją 111 tysięcy skrzyń. W r. 1930 było już tylko 9 fabryk, które zatrudniały 2.376 robotników i wyprodukowały 196 tysięcy skrzyń po 5 tysięcy pudełek każda. W 1933 r. czynne były jedynie 4 zakłady fabryczne, zatrudniające 774 robotników, a produkcja wynosiła tylko 81 tysięcy skrzyń.

Spadek produkcji wynosi więc prawie 59 procent, a ilość zatrudnionych robotników w stosunku do 1930 r. zmalała prawie o 68 procent.

Wstrzymanie egzekucyj u powodzian

Prezes sądu apelacyjnego w Krakowie pismem z 23 lipca 1934 wydał następujące zarządzenie: Wobec klęski powodzi i zniszczenia dobytku wielu dłużników zarządzam **po uzyskaniu zgody ministerstwa sprawiedliwości bezzwłoczne wstrzymanie wszelkich egzekucyj, prowadzonych przez sądy i komorników z mienia zniszczonego powodzią i przeciwko dłużnikom, których dotknęła powódź.** — Zarządzenie to obowiązuje aż do odwołania. Prezes sądu apelacyjnego dr. Parylewicz w. r.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

WYKRYCIE „FABRYKI" FAŁSZYWYCH PIENIĘDZY W BĘDZINIE. W ostatnich tygodniach na terenie Zagłębia Dąbrowskiego pojawiły się w obiegu fałszywe monety dwu, pięcio i dziesięciozłotowe. Po dochodzeniu policja ustaliła, że skład falsyfikatów znajduje się w jednej z melin złodziejskich w Będzinie. Onegdaj policja wkroczyła niespodziewanie do wspomnianej meliny i przeprowadziła skrupulatną rewizję. Rewizja dała sensacyjne wyniki, bowiem znaleziono kilkaset sztuk doskonale podrobionych srebrnych monet. W wyniku dochodzenia ustalono, że falsyfikaty fabrykowane były w jednem z większych miast Polski i dostarczane do Będzina, skąd kolportowano je na terenie całego Zagłębia. W związku z wykryciem składu falsyfikatów aresztowano 18 osób.

OKRADZENIE KASY KOLEJOWEJ W BIEGNĄCYM POCIĄGU. W nocy na 24 bm. około północy z brankartu, idącego z Poznania do Warszawy, niewykryci narazie sprawcy skradli kasę kolejową wagi około 150 kg., naładowaną w Kutnie, w której znajdowało się 14.777 zł. 61 gr. Kradzieży dokonano przypuszczalnie między Sochaczewem a Warszawą. W związku z tem zaaresztowano Stanisława Faldemskiego, który był odpowiedzialny za dozorowanie kasy bagażowej.

MORDOWAŁ DLA PRZYJEMNOŚCI. Policja łódzka aresztowała Bogusława Bogusławskiego (l. 21) mordercę 15-letniej Stanisławy Tatarkiewiczówny ze wsi Zawody. Tatarkiewiczównę w czerwcu br. znaleziono bez życia ze sznurem na szyi. Bogusławski zeznał w policji, że od 7 lat wałęsa się po całym kraju i że kilkanaście razy usiłował udusić kobiety, swe kochanki, albo dziewczęta zwabiane podstępnie, lecz naogół nie udawało mu się to. Urząd śledczy wdrożył dochodzenia, czy morderstwa seksualne, popełnione w ostatnich miesiącach pod Łowiczem, Włocławkiem i Szydłowem, nie były dziełem Bogusławskiego. Bogusławski przyznał się w policji, że mordu ostatniego dokonał dla przyjemności.

UCIECZKA Z WIĘZIENIA W WILNIE. Onegdaj w godzinach porannych warta aresztu centralnego przy zaułku Ignacowskim zaalarmowana została wiadomością o ucieczce dwóch niebezpiecznych opryszków osadzonych w osobnej celi na drugiem piętrze. Złodzieje ci A. Filipowicz i S. Bańkowski przepiłowali w nocy kraty więzienne, opuścili się na podwórko aresztu, posługując się zrobioną z porwanej na pasy bielizny liną, poczem przesadziwszy wysoką ścianę okalającą areszt od strony ulicy zbiegli. Ciekawem jest, że zbiegły Filipowicz uciekł przed kilkoma dniami z więzienia w Lidzie, gdzie odsiadywał dłuższą karę. Filipowicza ujął onegdaj wywiadowca w drodze do Kalwarji i dostarczył go do aresztu. Widocznie jednak Filipowicz posiadał dobrze schowany precyzyjny pilniczek, który w czasie rewizji nie został ujawniony i w ten sposób mógł poraz drugi wydostać się z aresztu, „zwalniając" jednocześnie przygodnego kolegę z celi Bańkowskiego. Policja przeprowadziła szereg obław w melinach złodziejskich, lecz na trop zbiegłych złodziei na razie nie natrafiła. Dalsze poszukiwania trwają.

STRASZNY WYPADEK W DRUSKIENIKACH. Park zdrojowy w Druskienikach był widownią wypadku, który pociągnął za sobą szereg ofiar w ludziach. Stan niektórych rannych budzi poważne obawy. Wypadek nastąpił wskutek zawalenia się podłogi w altanie, stojącej nad rowem, wskutek czego większa grupa kuracjuszów, którzy się w niej ukryli przed rzęsistym deszczem, stoczyła się do rowu, głębokości kilku metrów. Ciężej ranne ofiary zostały przewiezione do szpitala w Grodnie.

HUMOR i SATYRA

—o—

PRZYSŁOWIA

Warto z rozumnych przysłów
Przypomnieć choć kilka,
Jak na przykład: „Nosił wilk,
Ponieśli i wilka".

Takim to zwykle trybem
Życie ludzkie płynie,
Że: „Kto mieczem wojuje,
Ten od miecza ginie".

Dziś nie wszystko jest prawdą,
Co uczono w szkole,
Że ponoć: „Kruk krukowi
Oka nie wykole".

Natomiast inną prawdę
Słusznie dziś powtórzę,
Że ten „Kto wiatr zasiewa,
Musi zbierać burzę".

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

—o—

6 MILJONÓW NA SPŁATĘ POŻYCZEK

Warszawa, 26 lipca (tel. wł.). — Ministerstwo skarbu przeznaczyło na sierpień 6 miljonów złotych na spłatę rat i odsetek od długów państwowych wewnętrznych i zagranicznych.

—ooo—

Co się stanie ze sprawcami zamachu?

Wiedeń, 26 lipca. Grupa hitlerowców licząca przeszło 140 osób, która wtargnęła do urzędu kanclerskiego, została aresztowana i umieszczona w koszarach wojskowych przy Marokkanergasse. Aresztowanie ich i cofnięcie zezwolenia na swobodne przekroczenie granicy niemieckiej nastąpiło z tego powodu, ponieważ nie dotrzymali warunku umowy. Trzech przypuszczalnych bezpośrednich sprawców zamordowania kanclerza Dollfussa ulokowano w specjalnie bezpiecznem miejscu.

SAMOBÓJSTWO DRA RINTELENA PO ARESZTOWANIU

Wiedeń, 26 lipca. Poseł austrjacki w Rzymie dr. Rintelen, który przybył wczoraj do Wiednia i został aresztowany, usiłował w więzieniu popełnić samobójstwo. Oddał on do siebie strzał rewolwerowy, od którego odniósł ciężką ranę w okolicy serca. Rannego w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala, gdzie mimo wytężonych zabiegów lekarskich dziś rano zmarł.

STAN WYJĄTKOWY W AUSTRJI

Wiedeń, 26 lipca. W Wiedniu i innych miastach austrjackich proklamowany został obostrzony stan wyjątkowy. Na ulicach rozlepione zostały afisze zawiadamiające ludność o wprowadzeniu stanu wyjątkowego. Po godzinie 20 mają być zamknięte bramy domów i wszystkie lokale. Na ulicach nie wolno tworzyć grup ani się zatrzymywać. Prezydent związkowy, Miklas, który przerwał urlop wypoczynkowy, powrócił dziś rano do Wiednia. Także wicekanclerz i przywódca Heimwehry książę Starhemberg, którego wypadki wczorajsze zaskoczyły w Wenecji, powrócił dziś do Wiednia. Wróciła również do Wiednia małżonka kanclerza Dollfussa, która bawiła w Riccione. Na wieść o śmierci kanclerza Mussolini osobiście odwiózł małżonkę Dollfussa do Rimini, skąd na specjalnie do jej użytku oddanym samolocie włoskim odjechała do Wiednia.

WŁOCHY WOBEC ZAJŚĆ W AUSTRJI

Rzym, 26 lipca. Wydarzenia austrjackie wywołały we Włoszech wielkie wrażenie. Zaskoczyły one sfery oficjalne do tego stopnia, że Mussolini jeszcze w godzinach popołudniowych wyjechał do Riccione, gdzie dziś miał się spotkać z Dollfussem. Rząd włoski ze spokojem śledzi przebieg wydarzeń. Sfery oficjalne wskazują, że **Włochy posiadają nad granicą austrjacką dostateczną ilość wojska**, by móc w razie potrzeby interwenjować. Włochy nie podjęłyby jednak żadnej akcji bez porozumienia z Francją i Wielką Brytanją. Z ministerstwa spraw zagranicznych wskazują, że polityka włoska pozostaje bez zmiany na stanowisku, iż **niezależność Austrji musi być w całej pełni utrzymana.**

FRANCJA ZA NIEPODLEGŁOŚCIĄ AUSTRJI

Paryż, 26 lipca. Francuskie sfery oficjalne śledzą przebieg wydarzeń w Austrji z największą uwagą i troską, wskazując, **że sytuacja wymaga od** Francji jak największej czujności. Koła polityczne podkreślają, że **wolna, niezależna i spokojna Austrja** jest najistotniejszym warunkiem pokojowego rozwoju Europy. Zaznaczają, że obecne stanowisko Włoch wobec wypadków posiada decydujące znaczenie.

PRASA ANGIELSKA ZRZUCA WINĘ NA NIEMCY

Londyn, 26 lipca. Wczorajsze wydarzenia wiedeńskie wywołały w angielskiej opinji publicznej wielkie wrażenie. Koła polityczne wyrażają pogląd, że próba zamachu stanu przeprowadzona została przy czynnem poparciu czynników miarodajnych Niemiec i nie powinna przejść bezkarnie dla inicjatorów. W kołach parlamentarnych utrzymują, że o ile do przyszłego wtorku nie dojdzie w Austrji do zupełnego uspokojenia, partja pracy sprzeciwi się przewidzianemu na dzień ten odroczeniu obrad i rozpoczęciu przez parlament ferji letnich. Prasa angielska poświęca tym wydarzeniom całe szpalty. „Daily Telegraph" wskazuje na niezmiernie poważną sytuację Austrji i uważa, że jest to logiczne następstwo krwawych walk lutowych. Polityczna niezawisłość Austrji, pisze dziennik dalej, jest kardynalnym warunkiem pokojowego rozwoju Europy, a przedewszystkiem najbliższych sąsiadów Austrji. Istnieje jednak niebezpieczeństwo, że jeden z sąsiadów pod jakimkolwiek pozorem pokusi się o przyjście z pomocą jednej z trzech partyj austrjackich. Naturalnie Włochy z całą powagą sprzeciwiłyby się rewolucji hitlerowskiej w Austrji. Teraz nie ulega wątpliwości, że Niemcy będą się starały zrzucić z siebie odpowiedzialność za nieudaną akcję hitlerowską. Dziennik wskazuje wreszcie, że przysłowiową beczką prochu w Europie stała się obecnie Austrja. Liberalna „News Chronicle" pisze: „Nieszczęsny kanclerz dr. Dollfuss w decydującej chwili niestety zawiódł i nie spełnił pokładanych w nim nadziei. Jakkolwiek pamięć o nim niezatarcie splamiona została krwią strasznej wojny domowej z lutego, musi się mu przyznać, iż do pewnego stopnia przedstawiał pewne walory stabilizacyjne wśród zamieszania w kraju". Dziennik wskazuje dalej, że zachowanie zimnej krwi wobec wypadków jest nakazem bezwzględnym, jaki leży w interesie pokoju międzynarodowego.

WĘGRZY PILNUJĄ GRANICY OD AUSTRJI

Budapeszt, 26 lipca. W związku z wczorajszym zamachem stanu granica austrjacka została poddana ścisłej kontroli. Wzdłuż granicy krążą liczne patrole węgierskie, które poddają osoby przybywające do Węgier ścisłej kontroli.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Berlin, 26 lipca. Poseł niemiecki w Wiedniu dr. Rieth, który w dniu wczorajszym wykazał niezwykłą ruchliwość w akcji na rzecz uwięzionych hitlerowskich zamachowców stanu — został telegraficznie odwołany. Rząd niemiecki czyni wszystko możliwe, aby zrzucić z siebie odpowiedzialność za wczorajszą próbę zamachu stanu w Austrji. W tym celu ogłoszona została deklaracja oficjalna, że rząd Rzeszy nie ma nic wspólnego z wypadkami wiedeńskiemi. Wszyscy narodowi socjaliści, którzy uciekając z Austrji przekroczą terytorjum niemieckie, zostaną aresztowani.

Wiedeń, 26 lipca. Po stłumieniu próby hitlerowskiej zdobycia władzy państwowej, panuje dziś wszędzie spokój. Wszystkie ważniejsze strategiczne punkty miasta, oraz wszystkie gmachy państwowe obsadzone są oddziałami Heimwehry. Dzielnica rządowa znajduje się w dalszym ciągu pod strażą policji, która w hełmach stalowych zamyka wszystkie ulice, prowadzące do dzielnicy rządowej, badając każdego poszczególnego przechodnia. — Na gmachach państwowych oraz na wielu domach prywatnych wywieszono flagi żałobne z powodu śmierci kanclerza. Na budynkach poselstw państw obcych powiewają flagi na znak żałoby opuszczone do połowy masztu. Policja przeprowadza wśród hitlerowców masowe aresztowania. Na ulicach miasta widać liczne karetki więzienne, przewożące aresztowanych do prezydjum policji i do innych aresztów.

Wiedeń, 26 lipca. Z kół oficjalnych donoszą, że w całym kraju panuje zupełny spokój. Jedynie w Judenburgu i kilku innych miastach Styrji dochodziło do odosobnionych wykroczeń. Wszędzie jednak rebeljanci zostali zmuszeni do kapitulacji i złożenia broni. Większych ofiar w ludziach nie zanotowano.

Berlin, 26 lipca. Prezydent Hindenburg przesłał prezydentowi Miklasowi telegram kondolencyjny, w którym wyraża swoje współczucie spowodu „ohydnego zamachu, którego ofiarą padł kanclerz dr. Dollfuss". Także minister spraw zagranicznych v. Neurath przesłał rządowi austrjackiemu ubolewanie spowodu śmierci kanclerza.

Wiedeń, 26 lipca. Po przyjeździe do Wiednia wicekanclerz ks. Starhemberg udał się do prezydenta Miklasa, który tymczasowo powierzył mu agendy szefa rządu. Równocześnie prezydent rozpoczął rokowania w sprawie ostatecznego utworzenia nowego rządu. Rada ministrów obraduje w permanencji.

Londyn, 26 lipca. W angielskich kołach politycznych wskazują, że instrukcje w sprawie wczorajszych wydarzeń wiedeńskich wydane zostały przez główną kwaterę hitlerowską w Monachjum. Jak słychać podjęte zostały w Paryżu i Rzymie kroki dyplomatyczne, mające na celu zapewnienie Austrji niezawisłości, która zostałaby gwarantowana przez Anglję, Francję i Włochy.

Rzym, 26 lipca. Jak słychać, na pograniczu włosko-austrjackiem podjęte zostały pewne przesunięcia wojskowe. Oficerowie bawiący na urlopie zostali wezwani do zgłoszenia się w swoich oddziałach. Podsekretarz stanu Suvich przyjął dziś przedpołudniem brytyjskiego i francuskiego charge d'affaires, z którymi odbył dłuższe rozmowy.

Rzym, 26 lipca. Papież przesłał na ręce prezydenta Miklasa kondolencje spowodu śmierci dra Dollfussa.

Wiedeń, 26 lipca. **Utworzony został specjalny sąd wojenny składający się z jednego sędziego i 3 oficerów, którego zadaniem będzie sądzić rebeljantów. Jak słychać, trybunał ten będzie wydawał jedynie wyroki śmierci.**

Wiedeń, 26 lipca. Pogrzeb kanclerza Dollfussa będzie miał charakter państwowej manifestacji żałobnej. Rodzina Dollfussa otrzyma zaopatrzenie państwowe.

Rzym, 26 lipca. Omawiając wczorajsze wydarzenia wiedeńskie prasa włoska jednomyślnie stwierdza, że są one dziełem Niemiec. Z inspirowanych artykułów wynika, że we Włoszech dokonał się zwrot w stosunku do Niemiec. Dzienniki wskazują na konieczność porozumienia francusko-angielsko-włoskiego celem zapewnienia Austrji niezależności.

Paryż, 26 lipca. Premjer Doumergue, który spowodu wczorajszego zamachu stanu w Austrji odroczył swój wyjazd z Paryża przeprowadził dziś szereg rozmów z członkami rządu. Najpierw premjer przyjął ministra spraw zagranicznych Barthou a następnie Herriota, ministra lotnictwa generała de Naina i innych. Barthou przyjął na Quai d'Orsay austrjackiego charge d'affaires a następnie ambasadora włoskiego. Koła polityczne wskazują, że ożywione rozmowy dyplomatyczne z Rzymem i Londynem mają na celu przygotowanie wspólnej akcji tych państw na rzecz niezależności Austrji. Zaznaczają jednak, że stanowisko Francji pozostanie narazie wyczekujące.

TELEGRAMY

—o—

NIEOFICJALNE ROKOWANIA POLSKO-LITEWSKIE

Warszawa, 26 lipca (tel. wł.). W dalszym ciągu utrzymują się pogłoski o rokowaniach między działaczami politycznymi polskimi i litewskimi. W najbliższych dniach ma przybyć do Warszawy Martin Iczas, członek litewskiej partji rządowej Tautininków, b. minister skarbu, celem prowadzenia rozmów z działaczami polskimi.

NIEBEZPIECZEŃSTWO POWODZI POD WARSZAWĄ MINĘŁO

Warszawa, 26 lipca (tel. wł.). Sytuacja powodziowa pod Warszawą uległa znacznej poprawie. Akcja ratownicza zostanie prawdopodobnie jutro zakończona. Wisła opada o 1 cm. na godzinę. Dziś o 12 w poł. stan wody wynosił 4.66 m., podczas gdy dziś o 4 rano wynosił 4.73 m.

DOLAR I MARKA

Warszawa, 26 lipca (tel. wł.). W obrotach prywatnych płacono dziś dolara 5.29 zł. Bank Polski płacił 5.26 zł. Marka niemiecka (baknoty) obniżyła się na 196.5 zł. za 100 marek.

OBJAZD BAŁTYCKI MIN. BECKA

Ryga, 26 lipca. Minister Beck przybył tu dziś z Tallina, witany na dworcu przez łotewskiego ministra spraw zagranicznych i członków poselstwa polskiego.

WŁOCHY PRZECIW NIEMCOM

Rzym, 26 lipca. Wedle dzienników rzymskich, sąd sterylizacyjny w Niemczech zarządził sterylizację pewnej kobiety włoskiej. Wypadek ten wywołał w całych Włoszech olbrzymie wrażenie. Prasa występuje bardzo gwałtownie przeciw Niemcom. „Lavoro Fascista" nazywa Niemców plemieniem barbarzyńców i podkreśla, że Włochy bezwarunkowo muszą zmienić swój sąd o Niemcach i stanowisko wobec Niemiec.

WYRZUCONY I ARESZTOWANY DYGNITARZ FASZYSTOWSKI

Rzym, 26 lipca. Były podsekretarz stanu Leandro Arpinati, który przed kilku dniami wydalony został z partji faszystowskiej, został ubiegłej nocy aresztowany.

ZGON COTY'EGO

Paryż, 26 lipca. Znany francuski fabrykant perfum i wydawca kilku dzienników prawicowych Francois Coty zmarł wczoraj wieczór.

OD LIBERAŁÓW DO PARTJI PRACY

Londyn, 26 lipca. Liberalny członek Izby gmin major Nathan przeszedł do opozycyjnej partji pracy.

OFIARY UPAŁÓW W AMERYCE

Nowy Jork, 26 lipca. Niezwykłe upały, jakie w tym roku nawiedziły środkową i zachodnią część Stanów Zjednoczonych, trwają w dalszym ciągu i pochłaniają coraz więcej ofiar w ludziach. Wedle ostatnich obliczeń liczba ofiar śmiertelnych wynosi przeszło 1100 osób, z czego przeszło 300 ofiar przypada na stan Missouri, ponad 260 na Illinois i około 120 na stan Ohio. Deszcze, jakie tu i ówdzie w ostatnich czasach spadły, nie przyniosły znaczniejszej ulgi. Sytuacja dla rolników przedstawia się rozpaczliwie.

Wniedzielę 29 lipca o godzinie 10 przedpołudniem odbędzie się w Domu tramwajarzy (plac Serkowskiego 7)

zgromadzenie publiczne

z porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie z Rady miejskiej;;
2) Sprawa bezrobotnych.

Referują tow.: dr. Drobner, Cekiera i Matula.

Robotnice! Robotnicy! Bezrobotni! Jawcie się masowo na zgromadzenie.

LISTY Z KRAJU

—o—

Z KOLONJI WAKACYJNEJ UCZNIÓW W PORĘBIE WIELKIEJ

Już w roku 1905, a więc temu prawie lat 30, „Towarzystwo kolonij wakacyjnych dla uczniów gimnazjów miasta Krakowa", macierz kolonij wakacyjnych w Małopolsce zaczęła wysyłać w te strony wśród Gorców, pod Turbacz, młodzież niezamożną na letnie wywczasy. Dobiega kresu więc poważny okres, w którym od czasów prezesur śp. Jordana, śp. Morawskiego, śp. dyr. Bednarskiego, prof. uniw. dra Ciechanowskiego, kuratora K. Stacha i obecnego długoletniego prezesa dra Władysława Ekierta, bytowała tu wśród wakacyj polska młodzież z Krakowa, potem i ze Śląska, z Radomia, oraz z polskiego gimnazjum w Gdańsku, zrazu w liczbie niewielkiej, stopniowo dochodząc ponad 200 w sezonie wakacyjnym, — krzepiąc wśród gór i lasów swe nieraz nadwątlone zdrowie! W ten sposób w ciągu dobiegających 30 lat, przeszło przez Porębę Wielką ponad 3000 uczniów, otrzymując w kolonji Towarzystwa coraz idealniejsze warunki bytowania wakacyjnego i niezapomniane przeżycia oraz wspomnienia z wakacyj!...

Towarzystwo kolonij rozszerza ciągle swą działalność, bo w ostatnim roku urządziło między innemi obok letniej także zimową kolonję dla młodzieży. Kolonja w Porębie Wielkiej posiada dwa budynki do użytku uczniów, 3 morgi ziemi na boiska do zabaw uczniów, obszerny basen kąpielowy, spory inwentarz, bibljotekę itp. Dla upamiętnienia prac i działalności Towarzystwa oraz dla okazania dalszej życzliwości dla instytucji w jej dobiegającym 30-letnim jubileuszu, zawiązuje się obecnie w Porębie Wielkiej komitet, złożony z górali i miejscowej inteligencji. Uroczystości te odbędą się w sierpniu br. Tegoroczny sezon pierwszy kolonji trwał przeszło miesiąc. — Przed uroczystościami ku czci śp. Orkana, jakie odbyły się w Nowym Targu 8 lipca w związku z odsłonięciem jego pomnika, urządzili koloniści w gmachu kolonji uroczystą akademję, na którą złożyły się: 1) słowo o Orkanie, wypowiedziane przez kierownika kolonji, 2) recytacje wyników z jego poezyj i dzieł prozaicznych, oraz muzyka i odśpiewanie odpowiednich pieśni góralskich. — W uroczysttościach nowotarskich wzięła udział kolonja przez wysłanie delegacji uczniów i złożenia u stóp pomnika Orkana wieńca z jedlin, skromnego, ale zebranego z Gorców porębskich, miejsca urodzenia Orkana. Do wieńca złożonego przez uczniów dodany był napis: „Uczniowie-koloniści z Poręby Wielkiej — piewcy Podhala".

Jak wiadomo, z Orkanem złączyła się kolonja od r. 1905 do śmierci Jego żywą, serdeczną przyjaźnią. — U niego wśród Gorców wyrabiali się młodzi koloniści, poeci pod Jego kierunkiem. Wyrazem tego przyjacielskiego stosunku do młodzieży jest artykuł Orkana nader charakterystyczny, umieszczony pod tytułem „Kolonja a wieś" w „Jubileuszowej księdze Towarzystwa" z roku 1927. Na wiadomość o śmierci nieodżałowanej pamięci i zasług wieczystych dla ludzkości uczonej Polki Curie-Skłodowskiej kolonja, poza odczytaniem szeregu artykułów z prasy przy wieczornem zebraniu, wysłuchała fachowego referatu lekarza kolonji: „O znaczeniu odkrycia przez zmarłą pierwiastków promieniotwórczych — o ewolucji materji — o rodzaju promieniowania — o odkryciach Roentgena z zastosowaniem radu i promieni roentgenowskich w lecznictwie dla ulżenia ludzkości".

Pogoda naogół przez miesiąc cały nie dopisywała, jednak koloniści zdołali odbyć wycieczki między innemi na Gorce, Hucisko, do Olszówki, na Chabówkę i Kotelnicę i najpiękniejszą i najdłuższą na Turbacz, wysoki na 1311 m. Poza uroczystościami i wycieczkami, obok naturalnie licznych humorystycznych wieczorów ze śpiewami i monologami, wiele czasu oddano na kolonji wychowaniu fizycznemu, a więc dziennej gimnastyce porannej, grom w piłkę nożną, koszykówkę, siatkówkę, palant, krokiet itp. Kąpieli górskich w kolonijnym basenie nie wiele użyto z powodu niestałej aury.

Przy racjonalnem odżywianiu uczniów, przy higjenicznem życiu kolonistów, stwierdzić atoli należy, że przyrost wagi uczniów zaznaczył się od 2 i pół do 4 kg. w ciągu miesiąca. Pod względem lekarskim wszyscy uczniowie zadość stwierdzili, że nietylko ich waga, ale jakość cery i wygląd upiastycznił te korzyści, jakie młodzieży dać może i daje profilaktyczna kolonja w Porębie Wielkiej.

Sezon pierwszy w liczbie 75 uczniów szczęśliwie ukończony. Brali w nim udział uczniowie krakowscy; w sezonie drugim — obok krakowskich, w liczbie około 100 — znajdą się uczniowie z polskiego gimnazjum w Gdańsku.

Oby ten miesiąc co do pogody dał młodzieży więcej światła i słońca i możności przebywania w ciągu wszystkich dni na świeżem, górskiem, balsamicznem, podhalańskiem powietrzu.

Rozpowszechniajcie „Naprzód"!

ZAWIADOMIENIA

TEATRY i KONCERTY

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIA TEATRU LWOWSKIEGO PO CENACH ZNIŻONYCH. Zespół teatru lwowskiego daje dziś poraz ostatni po cenach zniżonych „Ivara Kreugera", film sceniczny J. Tepy w 16 odsłonach, naświetlający tajemnicze dzieje życia i śmierci genjalnego finansisty i przykuwający widza w wzrastającem napięciu i emocji. — Jutro w sobotę „Fraulein Doktor" po cenach zniżonych.

HANKA ORDONÓWNA W KRAKOWSKIM TEATRZE MIEJSKIM. Nasza świetna pieśniarka wystąpi z jednym koncertem we czwartek 2 sierpnia w teatrze miejskim im. J. Słowackiego. Bilety wraz z garderobą w cenie od 50 groszy do 5·50 zł. są już do nabycia w kasie teatru miejskiego.

SPORT

WARSZAWA—REPREZENTACJA ŻYDOWSKICH ROBOTNICZYCH KLUBÓW SPORTOWYCH KRAKOWA. — Zawody powyższe w piłkę nożną odbędą się w sobotę 28 bm. o godzinie 5 popołudniu na boisku ŻKS Makkabi. Warszawska reprezentacja klubów robotniczych składać się będzie przeważnie z graczy Gwiazdy warszawskiej, która zdobyła mistrzostwo podokręgu autonomicznego Warszawy. Ceny wstępów niskie.

WARSZAWA—KRAKÓW. Zawody reprezentacyj robotniczych klubów sportowych w piłkę nożną odbędą się w niedzielę 29 bm. o godzinie 11 przedpołudniem na boisku TS Wisła. Drużyna warszawska wystąpi w swym najsilniejszym składzie. Skład drużyny krakowskiej, która będzie walczyć o prymat w piłce nożnej drużyn robotniczych w Polsce, opiera się przeważnie na graczach Legji krakowskiej (wicemistrzu KZOPN). Ceny wstępów bardzo niskie uprzystępnią wszystkim miłośnikom sportu piłki nożnej oglądanie tych interesujących zawodów.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Ivar Kreuger".
Sobota: „Fraulein Doktor".

KINOTEATRY

Adria: „Obiad o 8-mej" i rewja.
Apollo: „Hopla".
Atlantic: „Boczna ulica".
Bagatela: „Mandżurja w płomieniach" i rewja „100 pociech".
Dom żołnierza: „Trujące usta".
Promień: „Ostatnia carowa".
Słonko: „Pierwsza miłość Kościuszki".
Sztuka: „Sprytna dziewczyna".
Świt: „Jeździec w masce".
Uciecha: „Dni na ulicy".
Wanda: „Posażna jedynaczka".

RADJO KRAKOWSKIE

Piątek 27 lipca

6.30: Audycja poranna. — 7.30: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Przegląd prasy i wiadomości meteorologiczne. 12.10: Koncert: Wiedeń w muzyce. 13.00: Dziennik południowy. — 13.05: Gramofon: słynne śpiewaczki. 13.55: Z rynku pracy i wiadomości gospodarcze. 16.00: Mała radjo-rewja z Warszawy. 16.40: Mecz tennisowy Polska—Danja z Warszawy. 17.00: Audycja dla chorych. 17.30: Gramofon. 18.00: Reportaż z Warszawy. 18.15: Krótki koncert solistów z Poznania. 18.45: Pogadanka z Warszawy: — „Przełomem Stryja przez Karpaty". 18.55: Weekend, rozmaitości, komunikaty. 19.15: Gramofon. 19.50: Wiadomości sportowe. — 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Skrzynka techniczna. 20.12: Koncert symfoniczny z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Odczyt: „Kult zmarłych w czasach przedhistorycznych" — wygłosi doc. dr. Józef Żurowski. 21.10: Dalszy ciąg koncertu symfonicznego z Warszawy. 22.00. Feljeton z Warszawy: „Jeden dzień na wsi". 22.15—23.05 Muzyka taneczna i wiadomości meteorologiczne.

Sobota 28 lipca

6.30: Audycja poranna. — 7.30: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologicznei przegląd prasy. 12.10: Muzyka taneczna z Ciechocinka i dziennik południowy. 13.05: Gramofon. 14.00: Wiadomości gospodarcze. 16.00: Koncert muzyki żydowskiej z Warszawy. 17.00: Mecz tennisowy Polska—Danja z Warszawy. 17.15: Słuchowisko dla dzieci „Pinokio" — ze Lwowa. 17.40: Koncert z Warszawy. 18.15: Feljeton z Warszawy: „Co czytać?". 18.30: Gramofon. 18.45: Pogadanka z Warszawy: „Polacy zagranicą". 18.55: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: Opera z Salzburga: „Fidelio" Beethovena. W przerwach: Wiadomości sportowe i dziennik wieczorny. 22.00: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.30: Pogadanka z Warszawy. 22.40: Muzyka taneczna z Warszawy. 23.00: Wiadomości meteorologiczne. 23.05: Kukułka wileńska.

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

ZGROMADZENIE PUBLICZNE W PŁASZOWIE odbędzie się w niedzielę 29 bm. o godzinie 5 popołudniu w lokalu PPS (ul. Krzywda 23) z porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie z Rady miejskiej; 2) Położenie klasy robotniczej. Referować będą tow.: dr. Drobner, Cekiera, Murzyn i Bieniek.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.